

# Ukraiński Kościół Grekokatolicki wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1946

## Wstęp

Współżycie Polaków i Ukraińców na przestrzeni dziejów było w znacznej mierze określane przez stosunki etniczno-wyznaniowe między tymi narodami. W pierwszej połowie XX wieku uległy one zaostrzeniu, zwłaszcza podczas II wojny światowej. Obok wzajemnej tolerancji i poszukiwania dróg porozumienia dochodziło też do konfrontacji i krwawych konfliktów.

Kościół grekokatolicki, będąc narodowym kościołem Ukraińców, którzy w państwie polskim stanowili etniczną mniejszość, w ciągu całego swego istnienia skupiał wszystkie wysiłki na zachowaniu tożsamości narodowej. Było to zrozumiałe, gdyż stopienie się Ukraińców z innymi grupami w Polsce zagrażałoby istnieniu samego grekokatolicyzmu.

Sytuacja religijna w tym regionie zbliżała Kościół grekokatolicki do ruchu narodowego, jednocząc obie siły wokół wspólnego celu. W przyszłości miało to dać podstawy do utożsamiania tych dwóch sił, zwłaszcza w literaturze sowieckiej, pełnej negatywnych charakterystyk i epitetów pod adresem duchowieństwa w rodzaju: „faryzeusze”, „ounowscy janczarzy”, „bandyci”<sup>1</sup>. W pracach tych usiłowano dowieść, że zwierzchnicy Kościoła grekokatolickiego, spełniający funkcję duchowych przewodników OUN, ściśle współpracowali z nazistowskim reżimem okupacyjnym; zarówno ukraińscy nacjonałiści, jak i niemieccy okupanci w czasie wojny są w jednakowym stopniu traktowani tam jako wrogie siły.

Publikacja dokumentów, dostęp do materiałów archiwalnych – wszystkie to w ostatnim czasie zaowocowało licznymi opracowaniami, co prawda różnej jakości, poświęconymi historii Kościoła grekokatolickiego oraz ukraińskiego ruchu narodowego – i umiarkowanego, i radykalnego. Jednakże zbadanie zależności między nimi pozostaje poza zainteresowaniem większości współczesnych badaczy, którzy przeważnie przenoszą do swoich prac już utrwalony, zgodny z własną ideologią stereotyp. Częstokroć jest tak, że jedna strona ocenia pełne porozumie-

<sup>1</sup> W.P. Bielajew, *Ja zwynuwaczuju*, Kyjiw 1980, s. 108.

nie i współpracę tych dwóch sił jako zjawisko negatywne, natomiast stosunek drugiej jest przesadnie gloryfikujący.

Nie oznacza to jednak, że współcześni historycy z obu krajów nie powołują się na Edwarda Prusa<sup>2</sup> czy Serhija Danylenkę<sup>3</sup> i nie piszą prac w podobnym stylu. Ukraińcy muszą jedynie zmienić kilka słów, tak aby zamiast „kolaboracji” figurowało słowo „patriotyzm”, zamiast „zdrady” – „miłość do ojczyzny”, a „ounowscy janczarzy” przekształcili się w „męczenników, którzy oddali życie za Cerkiew i Ojczyznę”. Polakom natomiast wystarczy dopisać do twierdzeń „znanych od dziecka” słowo „niestety”. Co ciekawe, materiał faktograficzny w takich pracach jest ten sam, zarówno u historyków polskich, jak i ukraińskich, różna jest tylko interpretacja.

Kiedy dziś używa się sformułowań „nasza Cerkiew” czy „nasz Kościół”, niejednokrotnie mają one znaczenie podobne do ówczesnego pojmowania tożsamości narodowej i religijnej. Nie dziwi zatem, iż wyznanie automatycznie wyznacza stronę barykady, a duchowny, czy to wyznania rzymskokatolickiego czy greckokatolickiego, który poniósł śmierć z rąk, odpowiednio, polskich lub ukraińskich bojówek, jest uważany za tego, kto zginął za swoją Ojczyznę czy Kościół. Paradoksalnie, tę samą osobę jedni uważają za męczennika, a inni – jeśli nie za zbrodniarza, to na pewno antybohatera. Przykłady zachowań, które nie wpisują się w ten schemat, wywołują ogromne zdziwienie i natychmiast zostają zakwalifikowane jako wyjątek.

Badanie tego problemu komplikują nie tylko istniejące stereotypy, ale także niemożność określenia w sposób jednoznaczny stanowiska Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego wobec antypolskich akcji oraz ukraińskiego podziemia w ogóle. Jedyne, co daje się łatwo zauważyć, to różnica między stanowiskiem Cerkwi jako instytucji, czyli oficjalnym stanowiskiem dostojników cerkiewnych, a postawą zwykłych księży, która również nie była jednoznaczna.

## Oficjalne stanowisko zwierzchników Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego wobec konfliktu polsko-ukraińskiego

Dość istotnym czynnikiem wpływającym na życie religijne w latach wojny, obok postawy władz, stał się zorganizowany polski i ukraiński ruch społeczno-polityczny. Wszystkie Kościoły w kraju musiały liczyć się z takim stanem rzeczy. Ukraiński Kościół Greckokatolicki i Kościół rzymskokatolicki podczas prób ułożenia wzajemnych stosunków musiały brać pod uwagę stanowisko narodowego podziemia ukraińskiego i polskiego. Największym problemem w tym procesie była radykalizacja tych ruchów, co zresztą doprowadziło do okrutnych porachunków. W takich warunkach każda instytucja w państwie była zmuszona wypracować swoje oficjalne stanowisko, reagując na wydarzenia.

Zwierzchnicy Cerkwi jeszcze przed wojną potępiali metody walki ukraińskich radykalnych nacjonalistów. W liście do Osypa Nazaruka biskup Hryhorij Chomyszyn pisał: „Ludzie dopuszczają się aktów bandytyzmu w imię Ukrainy i umierają jako ukraińscy bohaterowie. Bandytyzm, choćby najbardziej zaangażowa-

<sup>2</sup> E. Prus, *Władysław świętojurski*, Warszawa 1986; *idem*, *Patriarcha galicyjski – rzecz o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim metropolicie greckokatolickim (1865–1944)*, Wrocław 1992.

<sup>3</sup> S.T. Danylenko, *Dorohoju hańby i zrady*, Kyjiw 1970, s. 357.

ny ideologicznie, zawsze pozostanie tylko bandytyzmem”<sup>4</sup>. Metropolita Andrej Szeptycki, szukając przyczyn tego zjawiska, podkreślał, że Polska sama popchnęła młodych ludzi w stronę nacjonalizmu<sup>5</sup>, ale ukraińscy nacjonaści „w swojej ofiarności posuwają się na tyle daleko, że gotowi są złożyć na jej ołtarzu nie tylko siebie, ale i dobro innych oraz ogólnonarodowe wartości. Niewiele macie tego, co starsze pokolenia nazywają tolerancją”<sup>6</sup>.

W przededniu niemieckiej agresji na Polskę metropolita Szeptycki zapoczątkował akcję, której celem było niedopuszczenie do antypolskich wystąpień. Świadectwem tego jest jego list pasterski „Do duchowieństwa” z 1 września 1939 r., w którym metropolita szczególną uwagę poświęcił młodzieży: „Nie pozwólcie – pisał – naklonić się do żadnych aktów sprzeciwu bądź nieposłuszeństwa wobec władzy, zachowajcie równowagę i spokój, jedność i zgodę, we wszystkim kierujcie się rozumem umocnionym przez wiarę”<sup>7</sup>. 15 września tegoż roku w gazecie „Diło” opublikowano oświadczenie podpisane przez metropolitę Szeptyckiego i Wasyla Mudrego, zawierające sprostowanie rozpowszechnianych po mieście pogłosek o rzekomej szkodliwej dla Wojska Polskiego działalności Ukraińców<sup>8</sup>.

W tym czasie przeważająca większość wyższego duchowieństwa Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego pozytywnie odnosiła się do działalności umiarkowanych sił narodowych. Świadczy o tym np. korespondencja Ukraińskiego Komitetu Centralnego (UCK) z metropolitą, która zachowała się w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy we Lwowie<sup>9</sup>, fragmenty ze wspomnień Wołodymyra Kubijowycza o istnieniu przy UCK od wiosny 1940 r. Komitetu Doradczego – Kolegium do spraw Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego z księdzem rektorem Aleksandrem Malinowskim na czele<sup>10</sup> oraz list pasterski metropolity Szeptyckiego i biskupa Chomyszyna popierający akt odnowienia państwa ukraińskiego z 30 czerwca 1941 r.<sup>11</sup>

Metropolita Szeptycki podjął próbę pogodzenia OUN Bandery z OUN Melnyka. W sierpniu 1941 r. w siedzibie metropolity po raz pierwszy zostało zorganizowane zebranie przedstawicieli obu frakcji, z udziałem Szeptyckiego i Josyfa Slipego. Byli na nim obecni ze strony OUN-B Mychajło Stepaniak i Lew Rebet, a ze strony OUN-M Osyp Bojdunyk i Atanas Milanycz<sup>12</sup>.

W swoim liście z 7 lipca 1941 r. do Melnyka zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego podkreślał: „Cała ukraińska społeczność żąda porozu-

<sup>4</sup> O. Jehreszij, *Wzajemowidnosyny mytropolity Andreja Szeptyckoho i jepyskopa Hryhoriya Chomyszyna*, „Hałyczyna” 2001, nr 5–6, s. 318.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 318.

<sup>6</sup> S. Stępień, *Stawlennia mytropolity Andreja Szeptyckoho do Polszczy i poliakiw*, „Ji” 1997, nr 11, s. 136.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 137.

<sup>8</sup> A. Szeptyckij, W. Mudryj, *Zajawa*, „Diło”, 15 IX 1939.

<sup>9</sup> Centralnyj derżawnyj istorycznyj archiw Ukrainy u Lwowi (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie) [dalej: CDIAL], zesp. 408, inw. 1, vol. 631, Korespondencja z UCK odnośnie do rehabilitacji osób narodowości żydowskiej, które zasłużyły się wobec narodu żydowskiego, k. 7.

<sup>10</sup> W. Kubijowycz, *Ukrajinci w Heneralnij huberniji 1939–1941*, Chicago 1975, s. 288.

<sup>11</sup> P. Mirczuk, *Rewolucijni zmahannia za USSD (Chto taki „banderiwci”, „melnykiwci”, „dwiijkarri”?)*, t. 1, New York – Toronto – London 1995, s. 204.

<sup>12</sup> Archiw USBU u Lwiwskij oblasti, Kryminalni sprawy, P-32693, Slipyj Josyf Iwanowycz, k. 346.

mienia z Banderą i zaprzestania tego sporu, takiego strasznego i szkodliwego dla sprawy ukraińskiej...”<sup>13</sup>.

Mimo braku rezultatów apeli, metropolita Szeptycki nie zaprzestawał prób. Według świadectwa Josyfa Slipego, wiosną 1942 r. metropolita delegował go na uroczystości pogrzebowe rektora Uniwersytetu Praskiego Jana Horbaczewskiego, upoważniając go jednocześnie do spotkania w Berlinie z nuncjuszem papieskim Cesarem Orsenigo, biskupem Winkenem i byłym hetmanem Pawłem Skoropadskim. Ponadto Szeptycki prosił o nawiązanie kontaktu z Melnykiem i przekonanie go w swoim imieniu do zaprzestania walki z banderowcami. Przywódca OUN-M z kolei oświadczył Slipemu, że nie dawał kierownictwu organizacji wytycznych do prowadzenia walki z banderowcami i obiecał przedsięwziąć odpowiednie kroki. Melnyk również przekazał Szeptyckiemu list, w którym oznajmiał o swoim zamiarze współpracy z Banderą w ramach jednego obozu, jednakże pod warunkiem, że uzna on jego zwierzchnictwo<sup>14</sup>.

Jakiegokolwiek były cele zwierzchników Cerkwi w trakcie tych pertraktacji – czy osiągnięcie jedności ruchu ukraińskiego pod wpływem swego autorytetu, czy też chęć „powstrzymania aktów terrorystycznych stosowanych przez banderowców wobec melnykowców i odwrotnie” (jak wyjaśniał podczas przesłuchania Slipy)<sup>15</sup> – w rezultacie wszystkie próby porozumienia rozbiły się o osobiste ambicje przywódców ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego.

Takie polityczne zaangażowanie dało polskiemu podziemiu podstawy do ostrzegania Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, a właściwie aparatu organizacyjnego z ośrodkiem we Lwowie, tzw. Koła Św. Jura, nie jak ciała religijnego, lecz jako odrębnej siły politycznej, na równi z OUN i UCK.

Zwierzchnicy Cerkwi nie mogli pozostawać na uboczu ówczesnych wydarzeń. Nadzieje pokładane w Niemcach rozwiewały się z każdym dniem. „Po uwolnieniu przez armię niemiecką spod jarzma bolszewickiego – pisał metropolita Szeptycki w liście z 29 sierpnia 1942 r. do papieża Piusa XII – odczuliśmy z tego powodu pewną ulgę, która jednak nie trwała dłużej niż jeden czy dwa miesiące. Stopniowo rząd wprowadził doprawdy niepojęty reżim terroru i korupcji [...]. Dziś cały kraj jest zgodny co do tego, że władza niemiecka jest zła, prawie diabelska, i w stopniu jeszcze wyższym niż władza bolszewicka”<sup>16</sup>. Szczególną uwagę metropolita poświęcił ogólnej sytuacji w kraju: „Nieopisanej demoralizacji [...] ulegają ludzie prości i słabi. Uczą się oni złodziejstwa i zbrodni ludobójstwa; tracą poczucie sprawiedliwości i człowieczeństwa. W listach pasterskich, oczywiście konfiskowanych, protestowałem przeciw ludobójstwu [...]. Ogłosiłem, że zabójstwo człowieka podlega ekskomunice, zastrzeżonej dla Ordynariusza”<sup>17</sup>.

Potępienie nienawiści, szowinizmu i zabójstw można znaleźć w wielu listach pasterskich, orędziach czy kazaniach metropolity. Najbardziej znany jest list pasterski „Nie zabijaj!” z 21 listopada 1942 r. Z jego treści wyłania się oczywiste

<sup>13</sup> W. Kosyk, *Ukrajina w Druhij switowij wijni u dokumentach*, t. 2, Kyjiw 1998, s. 384.

<sup>14</sup> Archiw USBU..., *ibidem*.

<sup>15</sup> *Ibidem*, k. 349.

<sup>16</sup> *List metropolity Andrzeja Szeptyckiego do papieża Piusa XII (29–31 sierpnia 1942)*, „Znak” 1988, nr 9, s. 65.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 67.

stanowisko zwierzchników Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego wobec każdego aktu zabicia człowieka. „W dziwny sposób okłamują siebie i innych ci, którzy uważają, że zabójstwo polityczne nie jest grzechem. Jakby polityka miała zwalniać człowieka od obowiązku przestrzegania Prawa Bożego i usprawiedliwiała nieczne czyny sprzeczne z naturą ludzką. Tak nie jest. Chrześcijanin zobowiązany jest do przestrzegania Prawa Bożego nie tylko w życiu prywatnym, ale także w politycznym i społecznym. Człowiek, który przelewa niewinną krew swojego wroga, przeciwnika politycznego, jest takim samym zabójcą jak ten, który czyni to w celu rabunkowym. Tak samo zasługuje on na Karę Bożą i kłatwę Kościoła”<sup>18</sup>. List ten stał się przedmiotem wielu dyskusji w okresie przygotowań do synodu Kościoła greckokatolickiego w grudniu 1942 r., na którym metropolita podzielił się z duchowieństwem nurtującymi go obawami, jak również wyraził bezradność w obliczu zaistniałej sytuacji<sup>19</sup>.

W 1943 r. arcybiskup Bolesław Twardowski, zaniepokojony licznymi zabójstwami Polaków na Wołyniu oraz możliwością rozszerzenia się tego zjawiska na terenie archidiecezji lwowskiej, zaczął prowadzić z metropolitą Szeptyckim korespondencję. W listach prosił metropolitę, by zechciał zająć „wraz ze Swoim Duchowieństwem [...] stanowisko odpowiednie do obecnej sytuacji, jej nastrojów i wydarzeń, co nie wątpię, przyczyni się do uspokojenia umysłów, dzięki powadze, jakiej zażywają w swoim narodzie jego duchowi przewodnicy”<sup>20</sup>. Arcybiskup Twardowski zawiadomił także metropolitę Szeptyckiego, że identycznej treści list wysłał do biskupów Hryhorija Chomyszyna i Josafata Kocyłowskiego<sup>21</sup>. Metropolita Szeptycki próbował polemizować z arcybiskupem obrządku łacińskiego, podkreślając, że nie można obciążać winą za zabójstwa Polaków całego narodu ukraińskiego, i jednocześnie podawał fakty krwawego odwetu na ludności ukraińskiej<sup>22</sup>.

Listy arcybiskupa Twardowskiego opierały się na licznych doniesieniach księży rzymskokatolickich oraz wiernych o antypolskich akcjach i o udziale w nich Ukraińców. Metropolita Szeptycki natomiast swoje wnioski wyciągał na podstawie informacji od swoich księży i wiernych, którzy, co jest oczywiste, najczęściej zwracali uwagę na antyukraińskie nastroje wśród Polaków. W dokumentach metropolitalnego ordynariatu często można spotkać informacje o śmierci księży: „postrzelony w głowę kulą bandyty w swoim mieszkaniu”<sup>23</sup>. I tylko przy niektórych z nich jest dopisek: „Polacy obwiniają Ukraińców, a Ukraińcy – Polaków”.

W takiej sytuacji nie dziwi konstatacja metropolity Szeptyckiego zawarta w liście do arcybiskupa Twardowskiego z 15 listopada 1943 r.: „Zginęło od zabójstwa wielu Polaków, zginęło i ginie od zabójstwa wielu Ukraińców. E[kscelencja] sta-

<sup>18</sup> A. Szeptyćkyj, *Pastorske poslannia „Ne ubyj!”* (21 XI 1942), „Lwivski Archijeparchialni Wido-mosti” 1942, nr 11, s. 179–183.

<sup>19</sup> Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III-14, k. 21; *ibidem*, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III/86, k. 34–35.

<sup>20</sup> *Abp Bolesław Twardowski do abp. Andrzeja Szeptyckiego. We Lwowie, dnia 30 lipca 1943* [w:] J. Wołczański, *Korespondencja arcybiskupa Bolesława Twardowskiego z arcybiskupem Andrzejem Szeptyckim w latach 1943–1944*, „Przegląd Wschodni” 1992/1993, t. II, z. 2, s. 471.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 471.

<sup>22</sup> *Abp Andrzej Szeptycki do abp. Bolesława Twardowskiego. Lwów, dnia 18 sierpnia 1943* [w:] J. Wołczański, *Korespondencja arcybiskupa Bolesława Twardowskiego...*, s. 472.

<sup>23</sup> CDIAL, zesp. 408, inw. 1, vol. 68. Również na litery L–P, k. 69.

nowczo twierdzi, że wszystkich Polaków zabili Ukraińcy, niektórzy skrajni Ukraińcy stanowczo twierdzą, że wszystkich Ukraińców zabili Polacy. [...] W kompletnej anarchii, jaka zapanowała w kraju, trudno zorientować się i komu przypisać jaki mord<sup>24</sup>. Metropolita Szeptycki zwrócił się z prośbą, aby „Gazeta Lwowska” opublikowała jego orędzie w tłumaczeniu na język polski, ponieważ doskonale zdawał sobie sprawę, iż nieznamość jego listów pasterskich wśród Polaków negatywnie wpływa na próby naprawy stosunków polsko-ukraińskich<sup>25</sup>.

Czy korespondencja dostojników obu Kościołów nie przyniosła żadnych rezultatów? Na prośbę arcybiskupa Twardowskiego metropolita Szeptycki ogłosił list pasterski z 10 sierpnia 1943 r. potępiający akcje antypolskie: „Kilka już razy przestrzegałem wszystkich wiernych przed strasznymi następstwami nieprzestrzegania piątego prawa bożego, które zabrania mordowania ludzi. Niejednokrotnie przestrzegałem przed tymi wszystkimi namiętnościami, które otwierają człowiekowi drogę do tego przestępstwa ściągającego na duszę przekleństwo Niebios, na ciało nakładającego piętno niewinnie przelanej krwi, to piętno, którego nie zmaże żadna pokuta. Przestrzegałem przed złością, przed narodową nienawiścią, przed partyjnymi kłótniami, przed dążeniem zemsty na wrogach. [...] Pamiętajcie, że nic dobrego dla swego narodu nie osiągniecie przez działalność przeciwną Prawu Bożemu<sup>26</sup>. Po analizie korespondencji obu dostojników można dojść do wniosku, że ta decyzja nie przyszła łatwo metropolicie Szeptyckiemu. Uważał on bowiem, że sytuację mogą poprawić jedynie wspólne działania. Ponadto zawsze upatrywał przyczyn konfliktu polsko-ukraińskiego w polityce państwa polskiego.

Podobne orędzie, a zdaniem podziemia polskiego utrzymane w jeszcze bardziej kategorycznym tonie, zostało wydane przez biskupa Chomyszyna, który „nakładał klątwę na każdego, kto w nienawiści i zaślepieniu przelewa czyjąś krew<sup>27</sup>. W „Tygodniowym przeglądzie najważniejszych wydarzeń w kraju” Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj stwierdzano, że list ten został przyjęty przez ludność i niektórych księży ze zdziwieniem i oburzeniem, dlatego też następny wspólny list pasterski trzech hierarchów Kościoła greckokatolickiego (A. Szeptyckiego, J. Kocyłowskiego, H. Chomyszyna), zawierający niejako podsumowanie wszystkich trzech orędzi, był nieco bardziej stonowany, niż chciałaby tego strona polska<sup>28</sup>.

W tej sytuacji nie dziwi zapis w raporcie AK: „Kościół greckokatolicki jest jedynie pośród trzech miarodajnych dzisiaj czynników ukraińskich (UCK i OUN) elementem, gdzie stosunkowo najmniej obserwujemy objawów antypolskich, a pomiędzy wierszami wielu deklaracji odczytać możemy nawet niewątpliwe propolskie aluzje<sup>29</sup>”.

<sup>24</sup> *Abp Andrzej Szeptycki do abp. Bolesława Twardowskiego* [w:] J. Wołczański, *Korespondencja arcybiskupa Bolesława Twardowskiego...*, s. 479.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 473.

<sup>26</sup> A. Szeptycki, *List pasterski nawołujący do nieulegania prowokacjom i nie uciekania się do aktów terroru z dnia 10 sierpnia 1943 r.*, „Znak” 1988, nr 9, s. 74–78 lub AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III-121, k. 175–177.

<sup>27</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/I-42, k. 104; *ibidem*, 202/I-37, k. 75; *ibidem*, 202/III/24, k. 47.

<sup>28</sup> *Ibidem*, 202/I-42, k. 104.

<sup>29</sup> AAN, Armia Krajowa. Komenda Obszaru Lwów, 203/XV-41, k. 26.

Wszelkie podejrzenia wysuwane wobec zwierzchników Kościoła greckokatolickiego o ich antypolskich działaniach rozwiewają się po przestudiowaniu zapisów oficjalnych rozmów między podziemiem polskim i ukraińskim w latach 1940–1944, w większości prowadzonych za pośrednictwem bądź wiedzą metropolity Szeptyckiego.

W raportach podziemia polskiego znajdujemy informację o tym, że w końcu sierpnia 1941 mecenas Dzerowicz podczas oficjalnej wizyty w Rzymie otrzymał od metropolity Szeptyckiego polecenie nawiązania kontaktu z czynnikami polskimi i angielskimi. Radca prawny metropolity przez informatora, z którym spotkanie odbyło się na dworcu w Krakowie, wyraził życzenie spotkania się 17 września 1941 r. na trasie z Rzymu do Lwowa z przedstawicielami polskich kół narodowych. Spotkanie takie odbyło się w jednej z podkarpackich miejscowości, której nazwy, jak również nazwisk uczestników spotkania, raport Delegatury Rządu RP nie podaje. Podczas rozmów Dzerowicz oznajmił, iż udało mu się nawiązać bezpośredni kontakt jedynie z czynnikami angielskimi za granicą. O wizycie Dzerowicza w Rzymie poinformował również podziemie polskie mecenas Horbowy, który z kolei upatrywał w tej wizycie banderowską misję<sup>30</sup>.

Organizatorem pierwszych rozmów w latach 1941–1942 ze strony polskiej był ZWZ-AK; brali w nich udział także działacze Delegatury (m.in. Stanisław Piotrowski „Baryka”, „Gadomski”) pod przewodnictwem Delegata Rządu na Kraj prof. Jana Piekalkiewiczza i jego zastępcy Adama Bienia. We Lwowie rozmowom patronował komendant Obszaru III gen. Kazimierz Sawicki wraz ze swym doradcą w tych sprawach Jarosławem Demiańczukiem i Lechem Sadowskim. Rozmowy zaś prowadził Wydział II sztabu Obszaru, ppłk Henryk Pohoski, Stanisław Bezdek (specjalny referat ukraiński) i Marian Chirowski. Pertraktacje usiłowano prowadzić aż do 1944 r., lecz nie przyniosły one znaczących rezultatów.

W celu nawiązania kontaktów wykorzystywano różne kanały, najczęściej łącznikami byli przedstawiciele duchowieństwa greckokatolickiego. Ukraińskimi partnerami w rozmowach polsko-ukraińskich byli członkowie kierowanego przez ks. dr. Iwana Hryniocha referatu zagranicznego Prowidu OUN, m.in. Zinowij Matła, Mychajło Stepaniak, Wasyl Ochrymowycz<sup>31</sup>. Jednym z takich łączników był ks. dr. Josyp Kładoczny, który na początku 1943 r. przebywał w Warszawie i miał pełnomocnictwo od metropolity Szeptyckiego do nawiązania kontaktów z polskimi działaczami konspiracyjnymi. Nie wiadomo, czy ks. Kładoczny spotkał się z delegatem Rządu RP prof. Piekalkiewiczem, natomiast inne osoby, z którymi się kontaktował, zostały później aresztowane, w tym Władysław Minkiewicz, M. Rettinger, redaktor „Czasu” Jan Moszyński i R. Zurowski. Moszyński przesłał gryps z Pawiaka do rodziny, w którym podał, że zadenuncjował ich wszystkich ks. Kładoczny<sup>32</sup>. W celu przyspieszenia porozumienia się z Szeptyckim w sprawie polsko-ukraińskiej Piekalkiewicz wysłał do metropolity delegata, który jednak został aresztowany w przeddzień spotkania z osobą mającą udzielić mu stosownych instrukcji. Na podstawie

<sup>30</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III-134, k. 9.

<sup>31</sup> R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 151.

<sup>32</sup> A. Kubasik, *Arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego wizja ukraińskiego narodu, państwa i cerkwi*, Lwów-Kraków 1999, s. 168.

raportów podziemia polskiego można wyciągnąć wnioski, że przedstawiciele polskich kół prosili stronę ukraińską o przeprowadzenie śledztwa w sprawie aresztowań i ustalenie ewentualnej roli, jaką w tych wydarzeniach odegrał ks. Kładoczny. Wynik przeprowadzonego śledztwa nie przyniósł oczywistych dowodów winy, a w tym czasie, według słów Mykoły Łebedzia, nie można było karać człowieka bez dostatecznych podstaw, by nie narazić się na nowe ataki ze strony metropolity. Łebedź wyraził także przypuszczenie, że być może ks. Kładoczny był śledzony przez ukraińskiego współpracownika gestapo, wówczas kwestia aresztowania członków polskiego podziemia stawała się oczywista<sup>33</sup>. Sprawy nie zdołano wyjaśnić do dziś.

W celu nawiązania ewentualnych kontaktów między ZWZ a niepodległościowcami ukraińskimi zlecono funkcjonariuszce ZWZ Władysławie Piechowskiej przeprowadzenie rozmów z metropolitą Szeptyckim. Rozmowy odbyły się dwukrotnie – w kwietniu i czerwcu–lipcu 1940 r. Rozmawiano o wykorzystaniu wpływu duchowieństwa grekokatolickiego na ukraińskich nacjonalistów. Przedstawiciele strony polskiej ze swej strony obiecali wywrzeć nacisk na kler rzymskokatolicki i swoje organizacje w celu złagodzenia nastrojów antyukraińskich. W swojej relacji Piechowska podkreśla, że metropolita był przeświadczony o konieczności powstania państwa ukraińskiego, sugerował współpracę z Polakami<sup>34</sup>. Dla znacznej części zarówno polskich, jak i ukraińskich sił politycznych takie podejście w tym czasie było nie do pomyślenia i w pewnym stopniu wzajemnie się wykluczało. Na tym jednak próby nawiązania współpracy się nie kończyły.

W dokumentach archiwalnych polskiego podziemia zachował się raport do Delegatury Rządu RP w Londynie z 6 kwietnia 1943 r., zawierający zwięzłe streszczenie rozmowy anonimowej osoby z metropolitą. Autor sprawozdania nie podaje swojego nazwiska, ale można przypuszczać, iż mógł nim być gen. Sawicki, komendant Obszaru III ZWZ-AK, który według innych źródeł w kwietniu 1943 r. spotkał się z metropolitą Szeptyckim<sup>35</sup>. Ryszard Torzecki neguje możliwość takiego spotkania, uważa bowiem, że metropolita był stale obserwowany przez władze niemieckie i spotkanie nie byłoby rozsądnym posunięciem ze strony polskiego podziemia<sup>36</sup>. Abstrahując od osoby autora raportu, dokument ten jest wymownym dowodem bezpośrednich rozmów polsko-ukraińskich z udziałem metropolity, a jego treść świadczy o randze współrozmówcy Szeptyckiego w polskich kołach: „Rozmowa, którą przeprowadziłem z ks. Metropolitą Szeptyckim, trwała około półtorej godziny i była utrzymana w tonie bardzo przyjaznym. Jej tematem była możliwość porozumienia polsko-ukraińskiego i przyszłych stosunków polsko-ukraińskich. Na wstępie mój rozmówca w słowach bardzo ostrych potępił działalność banderowców, którzy jego zdaniem robią głupstwa i są w ogóle ludźmi niepoważnymi. Fakt powyższy utrudnia zdaniem ks. Metropolity nawiązanie stosunków między czynnikami polskimi a ukraińskimi, gdyż poza OUN nie ma organizacji politycznej, która posiadałaby wpływy wśród mas ukraińskich”<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 270–271.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 107.

<sup>35</sup> A. Kubasik, *Arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego...*, s. 168.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 168.

<sup>37</sup> *Rozmowa z ks. Metropolitą Szeptyckim* [w:] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 2, Warszawa 1992, s. 104.



Autor raportu podkreśla, że metropolita unikał w rozmowie tematu powstania niepodległej Ukrainy za Zbruczem i ograniczył się do omówienia stosunków polsko-ukraińskich w granicach państwa polskiego. Jednocześnie metropolita Szeptycki stale podkreślał niezbędność zmian politycznego kursu wobec Ukraińców i w bardzo ostrych słowach charakteryzował politykę rządu polskiego w minionym dwudziestolecu (pacyfikacja, Bereza Kartuska). „Krytyka ta była utrzymana w tonie tak gwałtownym, że spytałem się go, czy nie jest wobec tego zdania, iż wszelkie rozmowy polsko-ukraińskie do niczego nie doprowadzą. Ks. Metropolita zaprzeczył bardzo kategorycznie, stwierdzając, że mówi o tych sprawach tylko dlatego, bym sobie dokładnie zdał sprawę z zarzutów, jakie wszyscy bez wyjątku Ukraińcy stawiają państwowości polskiej”<sup>38</sup>.

Dokument zawiera także propozycje metropolity Szeptyckiego dotyczące rozwiązania kwestii polsko-ukraińskiej. Są one całkowicie sprzeczne z twierdzeniami Edwarda Prusa<sup>39</sup> oraz tych autorów, którzy powołują się na jego prace. Według Prusa Szeptycki uważał, że jedynym sposobem na usunięcie sprzeczności jest jak najszybsze wysiedlenie Polaków za San.

W trakcie rozmów metropolita zaproponował stronie polskiej opracowanie konkretnego projektu rozwiązania kwestii ukraińskiej, zawierającego szczególnie statut dla ziem zamieszkałych przez ludność mieszaną. W pracach nad statutem mieliby wziąć udział zarówno polscy, jak i ukraińscy specjaliści. Metropolita wskazał na konieczność przeprowadzenia reformy administracyjnej, zgodnie z którą poszczególne jednostki administracyjne miałyby pod względem narodowym możliwie jednolity charakter<sup>40</sup>.

Nasuwa się uzasadnione pytanie o przyczyny takich zmian w poglądach metropolity i jego otoczenia, zwłaszcza po ogłoszeniu znamienego listu pasterskiego popierającego Akt niepodległości Ukrainy. Historycy stają przed dylematem, kiedy można mówić o własnych poglądach metropolity, a kiedy o konieczności podporządkowania się ówczesnej sytuacji politycznej. Niezaprzeczalny pozostaje fakt, że zwierzchnicy Kościoła greckokatolickiego zawsze dążyli do reprezentowania i obrony interesów swojego narodu.

Podczas II wojny światowej ukraiński ruch narodowy podjął próbę wykrzystania autorytetu cerkiewnych hierarchów. W jednej z ulotek OUN rozpowszechnianych również poza granicami Galicji, m.in. na Naddniestrzu, czytamy: „Naszą walkę błogosławił metropolita Kościoła ukraińskiego, Andrej Szeptycki”<sup>41</sup>. Sądzę, że zwierzchnik Cerkwi nie mógł otwarcie występować z poparciem ukraińskiego podziemia, o czym świadczą jego liczne listy pasterskie i orędzia, korespondencja oraz raporty AK o jego prywatnych i oficjalnych rozmowach, w których zawsze potępiał przejawy ekstremizmu.

Ciekawy jest fakt, że w sprawozdaniu z technicznej pracy zgrupowania UPA w okresie od 1 października 1945 r. do 20 marca 1946 r. znajduje się informacja

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> E. Prus, *Herosi spod znaku tryzubca. Konowalec–Bandera–Szuchewycz*, Warszawa 1985, s. 275–276.

<sup>40</sup> *Rozmowa z ks. Metropolita Szeptyckim...*, s. 105.

<sup>41</sup> A. Zincenko, *Rumunський okupacyjnyj reżym u Podnistrowiji w roky Druhoji switowoji wojny*, „Kyjiwska Starowyna” 2000, nr 2, s. 124.

o liście pasterskim Josyfa Slipego, wówczas już metropolity, ze słowami poparcia dla „walki ukraińskich powstańców o wolność Ukrainy”, który był rozposzechniony w liczbie 150 egzemplarzy<sup>42</sup>. A przecież Slipy został aresztowany już w kwietniu 1945, prawie miesiąc przed wydaniem listu pasterskiego będącego wyrazem lojalnego stanowiska wobec władzy sowieckiej i potępiającego radykalizm ukraińskiego podziemia.

Podczas analizy materiałów źródłowych polskiego i ukraińskiego podziemia oraz korespondencji hierarchów obu Kościołów, łatwo daje się zauważyć, iż metropolita cieszył się wśród społeczeństwa dużym autorytetem, co zupełnie nie pokrywa się z oceną własnej osoby przez samego Szeptyckiego. W tej sytuacji nie dziwią zarzuty wobec niego niekiedy wysuwane nawet dzisiaj, że niedostatecznie starał się powstrzymać m.in. antypolskie akcje. W wojennych realiach tamtego czasu, kiedy zbrodnia stawała się normą, a wokół panował chaos, trudno stwierdzić, jakie były możliwości konkretnego człowieka, a cóż dopiero je oceniać. Niekiedy fakty mówią same za siebie. Należy uwzględnić również okoliczności, jakie miały bezpośredni wpływ na stanowisko metropolity Szeptyckiego – konieczność nieustannego manewrowania, wynikającą z ciągłych zmian reżimów politycznych, ponadto chorobę i wiek, co bezpośrednio wpływało na jego orientację i wiedzę o ówczesnych realiach.

Polacy nie mogli zrozumieć, jak człowiek, który urodził się i dorastał w polskiej patriotycznej rodzinie i w wieku dojrzałym uchodził za Polaka, może popierać dążenia narodowe Ukraińców – dla strony polskiej separatystyczne (co jest logiczne, bowiem tamtejsi Ukraińcy stanowili mniejszość narodową w państwie polskim). Niekóre koła w społeczeństwie ukraińskim także wypominały metropolicie jego pochodzenie, zwłaszcza wtedy, gdy chodziło o sprawę dotyczące kwestii ukraińsko-polskiej, np. akcji antypolskich. Metropolita Szeptycki jest żywym dowodem na to, że polskie pochodzenie wcale nie musi oznaczać antyukraińskości i odwrotnie – ukraińskość nie musi utożsamiać się z wrogością do Polaków, ich państwa i kultury.

W czasach kataklizmów zawsze obserwuje się wzmożoną religijność. II wojna światowa nie była wyjątkiem. Niestety, człowiek najczęściej zwraca się do Boga w nieszczęściu, a nie w radości. Wpływ Cerkwi stale wzrastał, zwłaszcza w takim regionie jak Galicja, gdzie przynależność religijna najczęściej kojarzyła się z narodowością. Kościół greckokatolicki zawsze znajdował się w centrum wydarzeń, a jej głównym zadaniem było zachowanie ukraińskiej tożsamości, której utrata zagrażała jego istnieniu. Nic więc dziwnego, że metropolita wkładał maksimum wysiłku w realizację tego zadania, zwłaszcza w wychowanie młodego pokolenia księży greckokatolickich. „Nasza Cerkiew” stawała się dla Ukraińców symbolem ukraińskości i doradcą w ciężkich chwilach, tak samo jak „Nasz Kościół” dla Polaków. Metropolita Szeptycki dla przeciętnego człowieka był bardziej symbolem niż żywą osobą. Istniał gdzieś tam we Lwowie na swojej „górze św. Jura”, zbyt daleko od codziennych problemów. W tej sytuacji na terenie zwyczajnej wsi można mówić o rzeczywistym wpływie miejscowego księdza, który chłopom ukraińskim świadczył nie tylko posługi duszpasterskie, ale także spełniał szereg innych funkcji – nauczyciela, lekarza etc. To właśnie on udzielał prostym ludziom

<sup>42</sup> W. Makar, *Bojowi druzi. Spomyny*, t. 2: *Zbirka spohadiw z dij OUN*, Toronto 1993, s. 79.

informacji o otaczającym „cywilizowanym” świecie – w prostych słowach i w ujęciu zgodnym z własnymi przekonaniem.

## Stanowisko duchowieństwa greckokatolickiego wobec akcji antypolskich w latach II wojny światowej

Nagląca potrzeba rozwiązywania różnorodnych, czasami niełatwych aktualnych problemów zmuszała księdza greckokatolickiego do sprecyzowania swojego stanowiska wobec konkretnych wydarzeń i zjawisk ówczesnego życia, a decyzje podejmował zgodnie z własnym poglądem na świat. W takich okolicznościach reakcje zwykłych księży nie były jednoznaczne, co uniemożliwia dokonanie uogólnień i rodzi sprzeczne wnioski.

Przed wszystkim nasuwa się pytanie o wiarygodność zarzutów wysuwanych wobec księży greckokatolickich o podburzanie ludności do akcji antypolskich. Najczęściej za nacjonalistyczne zachowania, nie wiadomo dlaczego antypolskie, uznawano poświęcanie przez księży greckokatolickich mogił – pomników Ukraińców poległych w 1919 r., a także patriotyczne przemówienia podczas uroczystości rocznicowych, wygłaszane w języku ukraińskim.

Istotnie, nie można zaprzeczyć, że w niektórych przypadkach trafiały one na podatny grunt i niejedyn Ukraińiec wstępował do ukraińskiego podziemia.

Interesujące jest traktowanie przez podziemie polskie niektórych kazań jako takich, które nawołują do zabijania Polaków: „Nadeszła pora na utworzenie Ukrainy, jeżeli tego nie wykorzystamy, to już nigdy nie trafi się taka możliwość”<sup>43</sup>; „Obyśmy następne święta obchodzili już w wolnej Ukrainie”<sup>44</sup>. Te oraz inne przykłady nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że jakiegokolwiek publiczne manifestowanie ukraińskości w tym regionie automatycznie było odbierane przez stronę polską jako przestępcza działalność Ukraińców przeciwko własnemu państwu – polskiemu, którego obywatelami byli przed wojną.

Należy podkreślić, że wspomniane działania duchowieństwa greckokatolickiego były prowadzone w ramach ogólnej polityki Kościoła greckokatolickiego skierowanej na ukrainizację instytucji, co mogło być w pełni urzeczywistnione tylko w sytuacji lojalności wobec władzy niemieckiej. „We wszystkich kościołach greckokatolickich archidiecezji lwowskiej i częściowo także przemyskiej, na najbardziej widocznych miejscach, często na głównym ołtarzu lub na carskich wrotach pojawiły się »tryzuby« – godło ukraińskiej państwowości, żółto-błękitne sztandary, a czytanie ksiąg liturgicznych coraz częściej odbywało się w tłumaczeniu w języku staro-cerkiewno-słowiańskiego na współczesny ukraiński”<sup>45</sup>. Zwierzchnicy Kościoła nie tylko wyrażali na to zgodę, ale i zachęcali księży do uczestniczenia w życiu politycznym kraju. A wspomniane mogiły – pomniki, według ks. S. Bizunia, były usypywane przy poparciu metropolity Szeptyckiego, który w tej sprawie opublikował w gazecie „Ukrajński Wisti” specjalny list<sup>46</sup>. Nic więc dziwnego, że

<sup>43</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/II-53, k. 52.

<sup>44</sup> *Ibidem*, 202/II-53, k. 59.

<sup>45</sup> *Ibidem*, 202/I-56, k. 27.

<sup>46</sup> S. Bizuń, *Historia krzyżem znaczone. Wspomnienia z życia Kościoła katolickiego na Ziemi Lwowskiej 1939–1945*, Lublin 1993, s. 112.

wielu księży greckokatolickich brało aktywny udział w poświęcaniu tych mogił. Niektórzy księża weszli również do składu UCK na różnych szczeblach, gdzie zajmowali się sprawami kultury, oświaty i opieki nad ludnością ukraińską.

Na szczególną uwagę zasługuje relacja biskupa Urbana: „W r. 1944 jeden z księży ukraińskich w dekanacie Czortków w rozmowie w myśl relacji jej uczestnika, polskiego kapłana, ks. Jana Smutka, twierdził, że jego współbracia – Ukraińcy, mordując Polaków, nie popełniają »grzechu ciężkiego«, ponieważ ulegają »ogólnej psychozie mordowania«. Inni księża z Łemkowszczyzny twierdzili, że w stosunkach polsko-ukraińskich w przeszłości Polacy uczynili »wiele krzywd« Ukraińcom i dlatego oni musieli »wyciąć polski naród«<sup>47</sup>. Raporty AK zawierają informację o księdzu Pałanskim z Monasterzysk koło Lwowa, który w kazaniach podkreślał: „zabicie Polaka nie jest grzechem, to samo uczyniła św. Olga“<sup>48</sup>. Danuta Konieczna opisuje w swoich wspomnieniach antypolską akcję we wsi Korościatyn: „Słyszałam, jak w domu mówiono, że bandą tą dowodził młody ksiądz wyznania greckokatolickiego z naszych Monasterzysk, nazwiska jego nie pamiętam“<sup>49</sup>.

W liście do kurii metropolitalnej o wydarzeniach w latach 1942–1944 w południowo-wschodniej części dekanatu Stanisławów ks. Walenty Garczyński opisuje kazanie greckokatolickiego proboszcza Mikuliczyna, ks. Łuciowa, który „głosił na ambonie, że przyszedł czas, by Polaków wyrzucić poza Kraków i Warszawę, zabronił sprzedawać Polakom, twierdząc że Polak i Żyd to jest to samo“<sup>50</sup>. Widzimy tutaj raczej próbę usprawiedliwienia zabójstw niż nawoływanie do nich, a także propagowanie innych metod walki, które zmusiłyby polską ludność do opuszczenia danej miejscowości.

Jedyne znane mi wystąpienie, które można traktować jak wezwanie do konkretnych działań, to kazanie kanonika, bazylianina na cmentarzu w Złoczowie w czasie Zielonych Świątek 16 czerwca 1943 r.: „Przyszliśmy tutaj nie po to, aby modlić się na grobach naszych pomordowanych, ale po to, aby złożyć przysięgę, aby pomścić ich śmierć. Mordowali ich Polacy. Trzeba wymieść stąd te warszawskie śmiecie. Ta ziemia musi być ukraińska“<sup>51</sup>. Co prawda, w raporcie znajdującym się w dokumentach Komendy AK III Obszaru Lwów nie ma informacji, kim byli zamordowani.

We wspomnieniach świadków wydarzeń, jak również w materiałach archiwalnych, znajdują się informacje o przechodzeniu Polaków wyznania rzymskokatolickiego na greckokatolicyzm w latach największego zaangażowania konfliktu polsko-ukraińskiego<sup>52</sup>. W tych aktach upatrywano możliwość uratowania życia i majątku. Najczęściej taka zmiana obrządku polegała na przeniesieniu metryk z kościoła do cerkwi, uiszczeniu pewnej opłaty i odpowiednim wpisem w księgach parafialnych uczynionym przez księdza greckokatolickiego.

<sup>47</sup> W. Urban, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Wrocław 1983, s. 33–34.

<sup>48</sup> AAN, Armia Krajowa. Komenda Obszaru Lwów, 203/XV-41, k. 82.

<sup>49</sup> „Karta” 1992, nr 8, s. 60.

<sup>50</sup> *Fragment pisma ks. Walentego Garczyńskiego o wydarzeniach z lat 1942–1944 w południowo-wschodniej części dekanatu Stanisławów, Delatyn 1944 r.* [w:] J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945. Materiały źródłowe*, cz. 1, Kraków 2005, s. 365.

<sup>51</sup> AAN, Armia Krajowa. Komenda Obszaru Lwów, 203/XV-41, k. 52.

<sup>52</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/I-37, k. 4.

W piśmie z 24 kwietnia 1944 r. do Kurii Metropolitalnej obrządku łacińskiego we Lwowie ks. Stanisław Stankiewicz opisuje następującą sytuację panującą w parafiach Sarnki Dolne i Bursztyn: „Pozostali parafianie w obawie o życie poczynili starania celem zmiany obrządku. Zrobili najazd na moją plebanię i siłą odebrali księgi metrykalne urodzonych urzędu parafialnego Sarnki Dolne i przewieźli je do Urzędu parafialnego ob[rządku] gr[eckokatolickiego] w Sarnkach Średnich. [...] Podania ludzi wniesione do Kreishauptmanschaftu w Brzeżanach celem zmiany obrządku nie zostały załatwione z powodu wypadków wojennych. Składali oni nadto przysięgę: na wierność narodowi ukraińskiemu i religii gr[eco]kat[olickiej] [...]”<sup>53</sup>.

Polskie podziemie zaniepokojone tymi zdarzeniami skoncentrowało wysiłki na uświadamianiu ludzi; stale podkreślano, że „bandy UPA nie oszczędzają takich [osób, które zmieniły obrządek], natomiast spada na nich hańba odstępstwa i odpowiedzialność za swój krok w przyszłości”<sup>54</sup>. W okolicy Bełżca w ten proceder wtrąciły się nawet władze niemieckie, nakazując anulowanie już dokonanych zmian oraz zwrot poniesionych kosztów, i surowo zakazały jakichkolwiek działań w tym kierunku<sup>55</sup>. Nie są jednak znane fakty ukarania konkretnych księży greckokatolickich lub mieszkańców. Należy również zaznaczyć, iż akcja zmiany obrządku była najbardziej rozpowszechniona w województwie stanisławowskim, zwłaszcza w powiecie Kałusz i według materiałów źródłowych Delegatury Rządu RP na Kraj „nie przyniosła większych rezultatów”<sup>56</sup>. W owym czasie możliwość takiego traktowania zmiany obrządku przez księży czy wiernych jest jaskrawym dowodem na utożsamianie przynależności religijnej i narodowej w tym regionie.

Czy można mówić o bezpośrednim udziale księży greckokatolickich w akcjach antypolskich? Tak, ale raczej były to wyjątki, a nie reguła. Potwierdzonych faktów jest niewiele. Przede wszystkim chodzi tu o wspomnianego już młodego księdza greckokatolickiego z Monasterzysk, którego, według świadectwa Danuty Koniecznej, mieszkańcy podejrzewali o kierowanie antypolską akcją we wsi Korościatyn<sup>57</sup>. Zakładając, że mógł to być ks. Pałanski, znany autor kazań zawierających treści antypolskie, takie oskarżenie wydaje się zasadne.

W raporcie AK z 23 lipca 1943 r. czytamy: „Polacy mieszkający w Radziechowie, Stojanowie, Chołoniowie, w Grabowej, Maziarni otrzymują wyroki śmierci lub nakazy opuszczenia »Ukraińskiej Ziemi Halickiej«. Nakazy podpisane są przez OUN. Kierownikiem ukraińskiego ruchu podziemnego w tych stronach jest greckokat[olicki] ksiądz Murowycz, przebywający w Niestanicach”<sup>58</sup>. W raporcie jest również wzmianka o księdzu Semeńkim z rejonu Rohatyna, który „ma na sumieniu 30 zabójstw”<sup>59</sup>.

Pomiędzy duchownymi różnych obrządków mieszkającymi w jednej miejscowości od czasu do czasu wynikały spory o granice wpływu wśród ludności, nie-

<sup>53</sup> Pismo ks. Stanisława Stankiewicza o sytuacji w parafiach Sarnki Dolne i Bursztyn, Bursztyn 24.IV.1944 r. [w:] J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego...*, s. 319; J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej*, Lwów-Kraków 1998, s. 405–406.

<sup>54</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/II-53, k. 39.

<sup>55</sup> *Ibidem*, 202/III/121, k. 25.

<sup>56</sup> *Ibidem*, 202/I-37, k. 66.

<sup>57</sup> „Karta” 1992, nr 8, s. 60.

<sup>58</sup> AAN, Armia Krajowa. Komenda Obszaru Lwów, 203/XV-39, k. 43.

<sup>59</sup> *Ibidem*, 203/XV-41, k. 120.

kiedy przeradzające się w prawdziwą nienawiść. Nie dziwią zatem fakty osobistej zemsty księży greckokatolickich na rzymskokatolickich – namawianie ludności cywilnej do zabicia „rywala”. Dowodem tego jest np. śmierć ks. Michała Duszenki w plebanii w Hallerczynie-Wysocku w nocy z 2 na 3 września 1943 r.<sup>60</sup>

W liście do Kurii Metropolitalnej obrządku łańciewskiego we Lwowie, ks. Józef Kaczorowski z parafii rzymskokatolickiej Wołków oskarża o swoje aresztowanie miejscowych księży greckokatolickich, twierdząc, iż była to „tylko zemsta polityczna”<sup>61</sup>. Natomiast według oficjalnej wersji przyczyną jego aresztowania było nieopłacenie kontyngentu. Podczas wojny miały także miejsce analogiczne sytuacje dotyczące duchownych greckokatolickich.

Prawdziwość wzajemnych oskarżeń jest trudna do ustalenia, ponieważ przedstawiciele obu obrządków, którzy zawsze stali po stronie swojego narodu, w większości przypadków nie darzyli się zaufaniem. Jednakże bez względu na ocenę tych wydarzeń uwagę badacza automatycznie przyciąga pierwszeństwo czynnika osobistego nad narodowościowym.

Według stanu na 1937 rok na terenach diecezji lwowskiej, przemyskiej, stanisławowskiej oraz Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny pracę duszpasterską prowadziło 2298 księży greckokatolickich i 7 biskupów<sup>62</sup>, natomiast liczba księży greckokatolickich biorących udział w akcjach antypolskich – na przekór szerzonym mitom – była nieznacząca. Tak więc mimo twierdzeń, iż opracowanie niektórych materiałów na Ukrainie nie jest możliwe, można przypuszczać, że gdyby to zjawisko było masowe, nie zostałyby pominięte choćby w raportach AK.

Jaskrawą wymowę w odniesieniu do ówczesnej sytuacji mają wyniki tajnych badań stanowiska duchowieństwa ukraińskiego wobec państwa polskiego i jego przyszłości przeprowadzone od egidą Delegatury Rządu RP na Kraj. „Polityczne rozpoznanie wśród dwudziestu greckokatolickich księży z różnych parafii Małopolski Wschodniej pokazało, że dwaj mają poglądy antypolskie. Dość powszechna była odpowiedź w rodzaju: niech każdy będzie taki, jaki chce, aby tylko państwo było chrześcijańskie”<sup>63</sup>.

Nie każdy człowiek w tym czasie był w stanie unieść moralny ciężar sytuacji: oto idea, w imię której poświęcano życie, nabiera zupełnie innego charakteru. Wielu księży, będących często organizatorami patriotycznych kół bądź organizacji na terenie swoich parafii, przeżywało chwile głębokiego zwątpienia w słuszność owych działań. Według danych polskiego podziemia, ks. Sołowej ze wsi Olszaniki koło Sambora – organizator nacjonalistycznej antyniemieckiej partyzantki w swojej okolicy – popełnił samobójstwo, ponieważ nie mógł pogodzić się ze zmianą kierunku ukraińskiego ruchu na antypolski<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> Pismo ks. Emila Kobierzyckiego z relacją o zamordowaniu przez ukraińskich nacjonalistów ks. Michała Duszenki w parafii Hallerczyn, Opole 24.IX.1947 r., [w:] J. Wolczański, *Eksterminacja narodu polskiego...*, s. 296.

<sup>61</sup> Pismo ks. Józefa Kaczorowskiego z relacją o represjach ukraińskich urzędników względem parafii rzymskokatolickiej Wołków, Wołków 20.X.1942 r. [w:] *ibidem*, s. 133.

<sup>62</sup> *Kościół Katolicki w Polsce 1918–1990. Rocznik statystyczny*, red. L. Adamczuk, W. Zdaniewicz, Warszawa 1991, s. 131.

<sup>63</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III-121, k. 79.

<sup>64</sup> *Ibidem*, 202/III/25, k. 17.

Przeciwwagę stanowią również inne fakty: „Na zebraniu Ukraińców w budynku Sokoła zastępca burmistrza Łukasz Szymczyszyn nawoływał do wysłania młodych Polaków na roboty do Niemiec, a starych – do zamknięcia w żydowskim getcie. Z kategorycznym protestem wystąpił ksiądz Steczyszyn, który nie pozwolił na dalszą agitację i zmusił zastępcę burmistrza do zejścia z mównicy”<sup>65</sup>. Natomiast w Kuropatnikach, powiat Brzeżany, miejscowy ksiądz greckokatolicki niedzielą mszę św. poświęcił polsko-ukraińskiemu pojednaniu, przekonując o konieczności współpracy i wzajemnej miłości między oboma narodami<sup>66</sup>. Podobne kazania zostały wygłoszone w Byszkach<sup>67</sup>, Żydatyczach<sup>68</sup>, Korownikach<sup>69</sup>, Ostawie Czarnym<sup>70</sup>.

Ksiądz greckokatolicki z parafii Markowa Szczurowski, po okrutnym zabójstwie swojego kolegi, księdza rzymskokatolickiego Mikołaja Ferensa w styczniu 1944 r., odprawił uroczystą mszę św. za jego duszę i za dusze wszystkich zabitych Polaków, a następnie opuścił wieś ze słowami: „Nie chcę wśród bandytów umierać. Szkoda mojej 30-letniej pracy”<sup>71</sup>. Dalszy los ks. Szczurowskiego nie jest znany.

Materiały źródłowe obfitują w świadectwa udziału duchowieństwa greckokatolickiego w pogrzebach księży rzymskokatolickich i Polaków, którzy zginęli podczas akcji antypolskich. I nawet jeśli w niektórych miejscowościach był jeden ksiądz, który mógł dokonać pochówku, a można przypuszczać, że w takiej sytuacji traktował tę posługę bez emocji, jak obowiązek, to w większości przypadków taka potrzeba nie istniała, gdy był to przedstawiciel Kościoła rzymskokatolickiego. „Kondukt prowadziłem ja i ks. Babyn, greckokatolicki proboszcz z Pistynia, który płakał w głos” – pisze o Eugeniusz Węgrzyn w relacji z pogrzebu ks. Józefa Grzesiowskiego<sup>72</sup>. Często zwierzchnicy Kościoła rzymskokatolickiego o losie swoich księży dowiadywali się właśnie od księży greckokatolickich<sup>73</sup>.

Miały również miejsce fakty ratowania życia Polaków przez księży ukraińskich. Na przykład ksiądz z parafii w Wierzbowcu Eugeniusz Butra zawdzięcza życie miejscowemu księdzu greckokatolickiemu, który go ostrzegł przed niebezpieczeństwem<sup>74</sup>. Niekiedy księża rzymskokatolicki takie ostrzeżenia traktowali z niedowierzaniem, nie ufając swoim braciom innego obrządku, lub po prostu lekceważyli je z braku czasu. „Jeszcze za życia swego, opowiadał mi na kilka dni

<sup>65</sup> *Ibidem*, 202/XV-27, k. 156.

<sup>66</sup> AAN, Armia Krajowa. Komenda Obszaru Lwów, 203/XV-40, k. 27.

<sup>67</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/XV-28, k. 18.

<sup>68</sup> *Ibidem*, 202/XV-27, k. 128.

<sup>69</sup> G. Motyka, *Postawy wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1953 w zależności od przynależności etnicznej, państwowej i religijnej* [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2002, s. 403.

<sup>70</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/II-53, k. 70.

<sup>71</sup> *Pismo ks. Antoniego Kani z relacją o mordach ukraińskich nacjonalistów w parafii Markowa, Huta Nowa 4.II.1944 r.* [w:] J. Wolczański, *Eksterminacja narodu polskiego...*, s. 296.

<sup>72</sup> *Pismo ks. Eugeniusza Węgrzyna OFMConv. z relacją o zamordowaniu przez ukraińskich nacjonalistów ks. Józefa Grzesiowskiego w Pistyniu, Wleń 1947 r.* [w:] *ibidem*, s. 312.

<sup>73</sup> *Fragment pisma greckokatolickiego ks. Teofila Łucyka z relacją o uprowadzeniu przez ukraińskich nacjonalistów ks. Włodzimierza Siekierskiego w parafii Koszlaki, Skalat luty 1945 r.* [w:] *ibidem*, s. 148–149;

<sup>74</sup> W. Szetelnicki, *Trembowla – kresowy bastion wiary i polskości*, Wrocław 1992, s. 237.

przed swoją śmiercią śp. ks. Drzyzga, że greckokatolicki proboszcz w Sorocku radził mu, by jak najprędzej wyjechał z Sorocka. Ks. Drzyzga postanowił to uczynić, jednak już nie zdążył, zginął śmiercią męczeńską<sup>75</sup>. 6 sierpnia 1944 r. w Baligrodzie sotnia „Burlaki” rozstrzelała 42 Polaków. Inni, zgromadzeni w kościele, uniknęli śmierci tylko dzięki wstawiennictwu ukraińskiego księdza Olenki<sup>76</sup>.

Ksiądz Łukasza Makolądrę podczas antypolskiej akcji we wsi Krasne w nocy z 16 na 17 marca 1944 r. ukrywał na plebanii miejscowy ksiądz greckokatolicki: „Nie wiem, czy księdza u mnie nie zabiją, ale najpierw musieliby zabić mnie”<sup>77</sup>. W podobnych okolicznościach udało się uratować proboszcza parafii Zazdrość w dekanacie Trembowla, który przez szereg miesięcy w 1943 r. ukrywał się u miejscowego księdza greckokatolickiego<sup>78</sup>.

W liście ks. Zygmunta Barmińskiego do Kurii Metropolitalnej w Lubaczowie z relacją o śmierci ks. Władysława Bilińskiego znajdujemy informację o greckokatolickiej zakonnicy, która nawiązała potajemny kontakt z rzymskokatolicką plebanią w Brzeżanach i „przestrzegała nieraz Polaków przed zamierzonymi napadami grożącymi im ze strony Ukraińców”<sup>79</sup>.

W Szczercu mieściło się tzw. ukraińskie kierownictwo walki z Polakami na terenie województwa lwowskiego. Do komitetu, którym kierował dyrektor szkoły Seniuta, wchodził: nauczyciel Derewacki, burmistrz Szczerca Knysz, lekarz Iwan Knysz, naczelnik sądu Włostawiecki, adwokat mgr Seger, kierownik mleczarni Wasyl Turkowyt, naczelnik powiatu Kułyk. 26 lipca 1943 r. komitet ów podjął uchwałę o wymordowaniu Polaków w okolicy. Jedyną osobą, która zaprotestowała przeciwko tej akcji, jak podkreśla się w raporcie AK, był miejscowy ksiądz greckokatolicki<sup>80</sup>.

Być może na wszystkie te zdarzenia w jakimś stopniu miało wpływ oficjalne stanowisko hierarchów Kościoła greckokatolickiego, ich orędzia i apele. Wydaje się jednak, że w niewielkim, nie zawsze bowiem te przesłania były przyjmowane przez duchowieństwo chętnie, niekiedy odczytywano tylko ich fragmenty, wiele konfiskowali Niemcy. Ponadto niektóre świadectwa lojalnego stosunku do Polaków i apeli nawołujących do wzajemnego zrozumienia opatrzone są datami wcześniejszymi niż oficjalne przestrogi Lwowa przed udziałem w aktach terrorku. Na przykład: „Greckokatolicki ksiądz Knik z Lubina, który przed wojną był aresztowany za uczestnictwo w OUN, w kazaniu wygłoszonym między 20–25 grudnia 1942 nawoływał ludzi do braterstwa i współpracy z Polakami. Podkreślał również, że Polacy i Ukraińcy to dwa słowiańskie narody, które mają wspólnego wroga”<sup>81</sup>. Nie jest to jedyny przykład nieadekwatnego zdaniem podziemia polskiego zachowania się duchowieństwa greckokatolickiego. Ksiądz J. Marci-

<sup>75</sup> Pismo ks. Jana Ferensa w sprawie zamordowania przez ukraińskich nacjonalistów ks. Adama Drzyzgi [w:] J. Wolczański, *Eksterminacja narodu polskiego...*, s. 442.

<sup>76</sup> G. Motyka, *Postawy wobec konfliktu polsko-ukraińskiego...*, s. 403.

<sup>77</sup> W. Urban, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej...*, s. 124.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 145.

<sup>79</sup> Pismo ks. Zygmunta Barmińskiego z relacją o napadzie i zamordowaniu przez ukraińskich nacjonalistów ks. Władysława Bilińskiego, *Nowy Sącz 15.I.1948 r.* [w:] J. Wolczański, *Eksterminacja narodu polskiego...*, s. 122.

<sup>80</sup> AAN, Armia Krajowa. Komenda Obszaru Lwów, 203/XV-39, k. 44.

<sup>81</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/XV-27, k. 90.



niak, aresztowany w 1943 r. w Swaryczowie pod zarzutem związków z polskim podziemiem, został zwolniony dzięki wstawiennictwu miejscowego proboszcza greckokatolickiego, podczas gdy na cerkwi widniał napis: „ani jednego jajka, ani litra mleka dla Polaków”<sup>82</sup>.

Jak można wytłumaczyć takie różnice w poglądach i działaniach? Na postawę księży greckokatolickich miało wpływ wiele różnorodnych czynników: wychowanie, własne poglądy, zasady, środowisko, w którym przebywali, orientacja w realiach ówczesnego życia, polityka władz, ale także stanowisko samego ruchu narodowego. Żadna siła polityczna nie miałaby nic przeciwko wykorzystaniu ich autorytetu, jakim cieszyli się wśród ludności ukraińskiej. Dlatego też podziemie ukraińskie nigdy nie traciło z pola widzenia duchowieństwa greckokatolickiego i nieraz stosowało zdecydowane środki wobec księży występujących w obronie Polaków.

Przekonująco świadczy o tym raport przemyskiego okręgu OUN-B z 25 października – 25 listopada 1943 r., gdzie opisany jest pobyt dwóch ukraińskich misjonarzy we wsi Korowniki. Jeden z nich, ku niezadowoleniu członków OUN, w swoich kazaniach stwierdzał, że „Polak – katolik jest nam bliższy, niż Ukrainiec – prawosławny”<sup>83</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje organizacyjne sprawozdanie Nadrejonu „SKOB” OUN-B z listopada 1943 r. z podpisem „Nadrejonowy Prowid Jewhen” zawierające analizę postawy duchowieństwa greckokatolickiego wobec ukraińskiego podziemia. We wnioskach autor stwierdza: „Duchowieństwo odnosi się do ruchu częściowo pozytywnie (o ile tego od nich wymagają) [to, moim zdaniem, zasługuje na szczególną uwagę – I.P.], inni są niezdecydowani, jeszcze inni nastawieni skrajnie wrogo. Trzej księża są podejrzani o donosicielstwo”<sup>84</sup>. A w sprawozdaniu z pracy szkoleniowo-propagandowej nadrejonu „SKOB” także za listopad 1943 r. czytamy: „Młodzi księża są nam przychylni, starsi nie należą do obozu oportunistycznego, wyznają zasadę »moja chata z kraja«. Jednakże na propozycję naszych ludzi odprawienia mszy świętej w naszym Wielkim Tygodniu, zgadzają się”<sup>85</sup>. Taka rozbieżność ocen w pełni oddaje wieloznaczność postaw duchowieństwa greckokatolickiego w ówczesnych warunkach.

„Ks. S. Horosiewicz, greckokatolicki proboszcz Żabcza, za przyjaźń z polskim księdzem, 6 maja 1943 został zamknięty podczas wieczornego nabożeństwa w cerkwi, którą oblano benzyną, a księdza żywcem spalono”<sup>86</sup>. Informacja ks. Anczarskiego o zabijaniu przez OUN kapłanów greckokatolickich nieodpowiadających wymaganiom ukraińskiego podziemia znajduje potwierdzenie w innych źródłach. Z tego powodu m.in. poniósł śmierć w powiecie jaworowskim ks. Krużyński<sup>87</sup>. Departament informacji Delegatury Rządu RP na Kraj podaje dane o zabójstwie w pierwszych dniach listopada 1941 r. we wsi Czerników w powiecie tarnopolskim ukraińskiego księdza Wasyluka za „propolską postawę”<sup>88</sup>.

<sup>82</sup> W. Urban, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej...*, s. 69.

<sup>83</sup> G. Motyka, *Postawy wobec konfliktu polsko-ukraińskiego...*, s. 403.

<sup>84</sup> Archiwum Wschodnie, M/II/30/2, k. 37.

<sup>85</sup> *Ibidem*, k. 42.

<sup>86</sup> W. Urban, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej...*, s. 36; J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy...*, s. 307.

<sup>87</sup> G. Motyka, *Postawy wobec konfliktu polsko-ukraińskiego...*, s. 403.

<sup>88</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III/86, k. 34.

Z kolei polskie podziemie, mając na uwadze rolę duchowieństwa greckokatolickiego w społeczeństwie ukraińskim, również pragnęło wpływać na jego postawy. Przy tym został wykorzystany cały wachlarz metod, od propagandowych publikacji „Głosu Polsko-Ukraińskiego” – „obecnie jest w druku pierwszy numer w nakładzie 3000 egzemplarzy [...]”. Prosimy o nadsyłanie do nas adresów wszystkich ukraińskich proboszczów<sup>89</sup>, po akty przemocy w niektórych przypadkach.

Strach przed śmiercią być może nie usprawiedliwia pewnych postępów człowieka, jeśli ocenia się je przez pryzmat wysokiej moralności, ale z punktu widzenia realiów codziennego życia taka ocena automatycznie budzi wątpliwości. Trudno w takiej sytuacji rozgraniczać uczynki księży greckokatolickich na te wynikające z własnej woli i przekonań oraz te, do których byli zmuszani pod presją. Jedyne, co nie budzi wątpliwości – to powszechny wówczas strach przed śmiercią. „Postanowiłem [...] przebrać się w strój kobiecy i przejść do ukraińskiego proboszcza w miejscu, aby zasięgnąć rady, co dalej czynić. [...] ucieszono się, że żyję, uspokojono mnie, że jestem u nich bezpieczny, ale naprawdę czułem, że sami się boją, przenocowałem, otrzymałem *circa* 120 zł, do worka pokarm i raniutko odwieźli mnie na przedmieścia Trembowli w tym samym stroju kobiecym – relacjonuje swoje ocalenie ks. Franciszek Napieracz<sup>90</sup>.”

## Kapelani w SS „Galizien”

Przy rozpatrywaniu istotnych, lecz niezbadanych i niejednoznacznych momentów w historii Kościoła greckokatolickiego w latach II wojny światowej nie można pominąć kwestii udziału zarówno zwierzchników cerkiewnych, jak i zwykłych księży w procesie kształtowania się dywizji SS „Galizien”.

Przedstawiciele ukraińskich elit politycznych i duchowych Galicji upatrywali we wkroczeniu armii niemieckiej na terytorium Ukrainy Zachodniej w 1941 r. szansę na zbudowanie własnego państwa. Ważnym krokiem ku wymarzonej niepodległości było, ich zdaniem, stworzenie własnych sił zbrojnych. Byli przekonani, że jeżeli Ukraińcy będą mieć własne wojsko, wówczas władze niemieckie wcześniej czy później będą zmuszone do wysłuchania ich żądań; wierzyli we wspólnotę interesów, w zaniechanie drapieżnej polityki wobec Ukrainy. Z kolei władze okupacyjne dopiero w 1943 r., biorąc pod uwagę sytuację na froncie, wyraziły zgodę na utworzenie ukraińskiej jednostki wojskowej, motywując swoją decyzję szczególnie życzliwym stosunkiem do narodu ukraińskiego. Takie stanowisko rządu ogłosił gubernator Hans Frank w odezwie do Ukraińców<sup>91</sup>. Należy przy tym zaznaczyć, że nie było to w armii niemieckiej zjawisko wyjątkowe. Pod hasłem walki z komunizmem podczas wojny uformowano podobne jednostki wojskowe SS: francuską, litewską, estońską, chorwacką, białoruską czy holenderską<sup>92</sup>.

<sup>89</sup> *Ibidem*, 202/II-71, k. 80.

<sup>90</sup> Pismo ks. Franciszka Napieracza z relacją o napadach i mordach przez ukraińskich nacjonalistów w parafii Iwanówka, Lwów 25 III 1944 r. [w:] J. Wolczański, *Eksterminacja narodu polskiego...*, s. 450.

<sup>91</sup> L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 2, Warszawa 1963, s. 376.

<sup>92</sup> G. Motyka, *Dywizja ukraińska*, „Karta” 2002, nr 35, s. 61.

Kwestia ewentualnego udziału metropolity Szeptyckiego w powstawaniu dywizji interesowała wielu badaczy, ale jednoznacznej oceny nie ma do dzisiaj. Oczywiście, że przedstawiciele Kościoła greckokatolickiego, którzy w jakimś stopniu brali udział w powstawaniu dywizji, zapewniają w swoich wspomnieniach o poparciu ich zamiarów przez metropolitę, podkreślając, że postawa metropolity i Cerkwi była bardzo istotna i przesądzała o powodzeniu przedsięwzięcia.

Zanim stworzono dywizję SS „Galizien”, przewodniczący Ukraińskiego Komitetu Centralnego W. Kubijowycz zabiegał o poparcie, jak pisze w pamiętnikach, „u najwyższego autorytetu” – zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego. Po długiej rozmowie z metropolitą z radością przyjął jego słowa: „Nie ma właściwie ceny, jakiej nie warto by zapłacić za utworzenie ukraińskiej armii”<sup>93</sup>.

Ukraińska gazeta „Lwivski Wisti” z 9 lipca 1943 r. informowała o spotkaniu członków Zarządu Wojskowego z metropolitą w sprawie utworzenia dywizji i podkreślała przychylnie nastawienie Szeptyckiego<sup>94</sup>. Zdaniem ukraińskiego badacza Jarockiego, Kubijowycz oraz dowódcy Dywizji SS „Galizien” Jewhen Pobi-huszczy podali tę informację do gazety ukraińskiej bez wiedzy metropolity, żeby wykorzystać autorytet hierarchy<sup>95</sup>.

Aresztowany Josyf Slipy zaprzeczal w czasie śledztwa, jakoby zwierzchnicy Cerkwi mieli cokolwiek wspólnego z tworzeniem tej jednostki wojskowej. „Nie brałem żadnego udziału w tworzeniu dywizji SS »Galizien«. Nie jest mi również wiadomo, aby ktokolwiek z duchowieństwa greckokatolickiego pomagał armii niemieckiej i UCK, zajmującym się organizowaniem wspomnianej dywizji. Przeciwnie, ja osobiście, metropolita Szeptycki i większa część duchowieństwa naszego Kościoła byliśmy przeciwni wysyłaniu ukraińskiej młodzieży na front i wyniszczeniu jej na wojnie. Metropolita Szeptycki oraz biskupi Kościoła Greckokatolickiego, w tym również ja, nie udzieliliśmy swego błogosławieństwa tworzeniu dywizji SS »Galizien« i żadnego udziału w formowaniu tej dywizji nie braliśmy. [...] Mszę św. dla członków dywizji »Galizien« odprawiłem dlatego, żeby Pan Bóg pomógł uratować ich dusze od nieszczęśliwych wypadków. Odprawiając nabożeństwo dla tej dywizji, spełniałem tylko akt religijny i żadnych innych celów nie miałem”<sup>96</sup>. Należy wziąć pod uwagę okoliczności, w jakich powstały te zeznania. Jednocześnie w dokumentach ordynariatu metropolitalnego Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego do dziś nie odnaleziono żadnego listu pasterskiego czy orędzia skierowanego do młodzieży w związku z dywizją SS „Galizien”.

Z całą pewnością można stwierdzić tylko jedno – że metropolita Szeptycki był poinformowany o powstawaniu dywizji, chociaż bardziej interesowała go kwestia obecności w jej szeregach kapłanów polowych; biskupi ukraińscy brali bowiem udział w uroczystych mszach św. dla poborowych. Z kolei żołnierze dywizji byli przekonani, że idą do boju z błogosławieństwem zwierzchnika Kościoła greckokatolickiego.

Podczas pertraktacji z władzami niemieckimi Kubijowycz postawił kategoryczny warunek: duchowa opieka nad żołnierzami dywizji będzie spoczywać

<sup>93</sup> W. Kubijowycz, *Memi 70*, Paris–München 1970, s. 59.

<sup>94</sup> „Lwivski Wisti”, VII 1943, nr 9.

<sup>95</sup> *Istorijska relichija w Ukraini u 10-ty t.*, red. P. Jaworśkyj, t. 4: *Katolicyzm*, Kyjiv 2001, s. 275.

<sup>96</sup> O. Myszanych, *Mytropolyt J. Slipyj (za materialamy sudowych spraw 1945, 1946, 1958–1959 rr.)* [w:] *Pamiati Patriarcha: materialy nauk. konf.*, Lwiv 1994, s. 68–110.

w rękach księży ukraińskich. Niemiecka policja bezpieczeństwa uzasadniała takie stanowisko Kościoła greckokatolickiego nie tylko jego narodowym charakterem, ale także unijną polityką metropolity. W liście szefa hitlerowskiej służby bezpieczeństwa i SD, SS-Obergruppenführera Ernsta Kaltenbrunnera, do Himmlera czytamy: „Metropolita Szeptycki wraz z duchowieństwem greckokatolickim już dawno pragnął zjednać Wschód do celów Watykanu. Zamierza on widocznie wprowadzać taką politykę do dywizji”<sup>97</sup>.

16 lipca 1943 r. Kaltenbrunner otrzymał odpowiedź, w której generał zapewniał, że „sam wykorzysta księży greckokatolickich w dywizji do celów niemieckich”<sup>98</sup>. Poleciał również naczelnikowi SS-hauptamtu Bergerowi ustalić, jakie zadania i wymagania stawiane będą ukraińskim księżom. „Jak długo księża będą mieć wpływ w wojsku? Jeżeli zaczną podburzać żołnierzy, wówczas ich usuniemy, a całą odpowiedzialnością obarczymy metropolitę”<sup>99</sup>.

Ksiądz Wasyl Łaba, poświęcając sztandar dywizji, zwrócił się do żołnierzy z kazaniem nasyconym patriotycznymi apelami: „Sprzedaj swoją odzież i kup sobie miecz [...]. Zdobądźcie chwałę [...] dla naszej Ojczyzny”<sup>100</sup>. Do tego wzywa nas Bóg, który niegdyś wzywał krzyżowców do walki o wyzwolenie Ziemi Świętej, tych krzyżowców, którzy szli do boju z hasłem: »Tak chce Bóg!« i dzisiaj Bóg tego chce, a jeśli Bóg tak chce, to jest to Boże dzieło, i w imię tego dzieła pójdziemy”<sup>101</sup>. Przemówienie księdza nie uszło uwadze władz niemieckich. „Padło w nim kilka groźnych zwrotów. Ten ząb wkrótce zostanie wyrwany” – przekonywał Berger w raporcie dla Himmlera<sup>102</sup>. Polskie podziemie natomiast, analizując sytuację, odrzucało możliwość, by tego rodzaju kazanie zostało wygłoszone za przyzwoleniem metropolity<sup>103</sup>.

Osoba głównego kapelana dywizji „Galizien” nie została wybrana przypadkowo. Profesor Akademii Teologicznej we Lwowie, autor wielu książek, m.in. *Hermeneutyki biblijnej*, ks. Wasyl Łaba w przeszłości był kapelanem oddziału strzelców górskich „Kołomyja” w armii austro-węgierskiej, a następnie od grudnia 1919 r. służył w Ukraińskiej Armii Halickiej. Przydatność dla władz okupacyjnych tego człowieka, z jego doświadczeniem i autorytetem, odegrała decydującą rolę w rozwiązaniu wielu ważnych kwestii w owym czasie.

Analiza materiałów archiwalnych i literatury wspomnieniowej nie pozostawia wątpliwości, że bez zgody metropolity żaden kapłan greckokatolicki nie dostałby skierowania do dywizji. Potwierdzeniem tego jest list ks. Łaby do metropolity Szeptyckiego z prośbą o nominowanie pięciu księży na kapelanów wojskowych (Romana Łobodyna, Iwana Dyrbaka, Dmytra Kowaluka, Emanuela Kordyby, Romana Chomyna)<sup>104</sup>. Metropolita zaakceptował kandydatury wysunięte przez głównego kapelana dywizji „Galizien”<sup>105</sup>.

<sup>97</sup> R. Kolisnyk, *Wijskowa uprawa ta ukrajinska Dywizija „Halyczyna”*, Toronto 1990, s. 85.

<sup>98</sup> *Ibidem*.

<sup>99</sup> *Ibidem*.

<sup>100</sup> *Istorijska religija w Ukraini...*, s. 418.

<sup>101</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III-121, k. 149.

<sup>102</sup> R. Kolisnyk, *Wijskowa uprawa...*, s. 87.

<sup>103</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III-121, k. 149.

<sup>104</sup> CDIAL, zesp. 201, inw. 1, vol. 101, O. dr Łaba, Łyst do mytropolity, k. 52.

<sup>105</sup> CDIAL, zesp. 201, inw. 4w, vol. 102, k. 51.

Liczba kapelanów polowych w czasie istnienia dywizji wahała się od 5 do 9 osób, ale zawsze byli oni zatwierdzani przez metropolitę, a niektórzy otrzymywali jego osobiste błogosławieństwo. „Dbaj o dusze strzelców! – tak mówił mi sługa boży metropolita Andrej jesienią 1943 r., kiedy błogosławił mnie na trudne życie – objęcia obowiązków spowiednika strzelców SS »Galizien«” – wspomina w swoich pamiętnikach ks. Isydor Nahajewski<sup>106</sup>. Przed wyjazdem na front 26 czerwca 1944 r. skład i rozmieszczenie kapelanów dywizji były następujące: ks. dr Wołodmyr Steciuk – kapelan dywizji; ks. Mychajło Łewenc – 29. pułk piechoty; ks. Josyp Kładoczny – 30. pułk piechoty; ks. Bohdan Łewycki – 31. pułk piechoty; ks. Wasyl Łeszczyszyn – 14. pułk artylerii; ks. Wsewołod Durbak – oddział sanitarny; ks. Osyp Karpinski – rezerwowi kureń; ks. Nahajewski – nie wyjechał na front i został przy rezerwowym pułku w „Bandern-Lager Gross Kirschbaum”<sup>107</sup>.

Szkolenie wojskowe „grupy specjalnej” odbyło się w dniach 20 sierpnia – 3 października 1943 r. w Sinnheim. Księża regularnie wysyłali listy do metropolity, zawiadamiając go o wydarzeniach w obozie. Jeden z nich, Osyp Karpinski, w liście do metropolity z 29 sierpnia 1943 r. dzielił się pierwszymi wrażeniami: „Mieszkamy w jednym pokoju i odbywamy szkolenie [...]. Księża muszą przywyknąć do wojskowej dyscypliny, która właściwie nie sprawia nam żadnych trudności. [...] Z chrześcijańskim pozdrowieniem pokornie proszę o błogosławieństwo”<sup>108</sup>. Szkolenie kapelanów wojskowych w armii niemieckiej odbywało się wedle takich samych wymagań, jakie stawiano przed innymi żołnierzami – cudzoziemcami w wojsku niemieckim. Ks. Nahajewski we wspomnieniach podkreśla: „W naszej grupie było kilku starszych księży, ale nikt nie narzekał na musztrę”<sup>109</sup>.

Każdy ksiądz dostawał przydział do pułku, a do jego obowiązków należało:

1. Odprawianie w każdą niedzielę mszy św. W dni powszednie było to możliwe jedynie za zgodą dowódcy i tylko wtedy, kiedy nie kolidowało z zajęciami wojskowymi. W przypadku, gdy pododdziały były rozrzucone w różnych miejscach i nie miały możliwości uczestniczenia we wspólnej mszy św., żołnierzom zezwalano na chodzenie do miejscowego kościoła rzymskokatolickiego. Wówczas jednak kapelan wojskowy musiał najpierw porozumieć się ze swoim łańciskim kolegą i ustalić wszystkie szczegóły.

2. Dwa razy w tygodniu kapelan miał obowiązek przeprowadzić zajęcia wychowawcze w grupach na temat: charakter żołnierza, jego sumienność, gotowość do poniesienia ofiary, duch walki etc.

3. Wskazany był udział kapelanów w zajęciach rozrywkowo-kulturalnych: wieczorkach towarzyskich, śpiewaniu pieśni cerkiewnych, w organizowaniu chóru etc.

4. Raz w tygodniu ksiądz informował żołnierzy o wydarzeniach na świecie (przegląd prasy).

<sup>106</sup> I. Nahajewskij, *Spohady polowoho duchownyka*, Toronto 1985, s. 9.

<sup>107</sup> M. Łewenc, *Rozmieszczennia oo. polowych duchownykiw pry perszij Ukrainśkij Dywiziji. Zwit wid 8.12.1944 r.* [w:] R. Krochmaluk, *Zabrawa na Schodi. Spohady i dokumenty z praci u Wijskowsij Uprawi „Halyczyna” w 1943–1945 rr.*, Toronto – New York 1978, s. 249.

<sup>108</sup> CDIAL, zesp. 201, inw. 102, vol. 52.

<sup>109</sup> I. Nahajewskij, *Spohady...*, s. 39.

5. Księża powinni byli stale przypominać żołnierzom o należyтым zachowaniu w stosunku do ludności cywilnej. A kiedy przyjeżdżała rodzina żołnierza, kapelan sprawował nad nią opiekę<sup>110</sup>.

Innymi słowy, księża „powinni koncentrować wszystkie wysiłki na zdobyciu zaufania żołnierzy, na poznaniu ich charakteru, ich duszy, aby w krytycznym momencie mieć na nich odpowiedni wpływ i pomagać dowódcom jednostek w osiągnięciu celów” (Rozporządzenie o zadaniach kapelanów wojskowych)<sup>111</sup>.

We wszystkich obozach nabożeństwo odbywało się podobnie – w lesie. Na podwyższeniu z desek stał stół nakryty obrusem. Tysiące ochotników z pieśnią na ustach maszerowało kompaniami na miejsce mszy św., ustawiało się tak, aby ołtarz znajdował się w środku. Przed każdą ważniejszą częścią liturgii trębacz wygrywał melodię, a sierżant podawał komendę: „Baczność!”<sup>112</sup>.

Ciekawe jest uzasadnienie obecności w dywizji wierzących Ukraińców. Znajdujemy je w kazaniach kapelanów wojskowych: „Boża wola i wolna Ojczyzna! – te pojęcia są ze sobą związane i między nimi musi być zachowana doskonała harmonia. Tak oto nadprzyrodzona miłość do Boga i naturalna miłość do Ojczyzny mają to samo źródło: Bóg jest Stwórcą i Prawodawcą całego Wszechświata. Dlatego jesteśmy zobowiązani kochać Boga i Ojczyznę i poświęcić za nich życie”<sup>113</sup>. Najmocniej akcentowano cel utworzenia dywizji – walkę o wolność i niepodległość Ukrainy. „Bóg i Ukraina – to dwa nierozzerwalne pojęcia w świadomości ukraińskich żołnierzy”<sup>114</sup>.

Kapelani nie tylko wykonywali nałożone na nich obowiązki, ale także nawiązywali kontakty z ludnością cywilną z terenów, gdzie stacjonowały oddziały ukraińskie. Ksiądz Dmytro Kowaluk wspomina: „Naród odnosił się do nas wrogo, ponieważ brano nas za niemieckie jednostki SS, ale wszystko zmieniło się dzięki mszy św.”<sup>115</sup> Kapelani wojskowi mieli wpływ nawet na niektórych dowódców niemieckich w swoich jednostkach. „Wyznaczony sierżant odmówił prowadzenia kompanii do cerkwi, ale komendant, dowiedziawszy się o tym, zagroził, że odda pod sąd każdego, kto nie wykona jego rozkazu [...]. Komendantem był pułkownik Hubert Huzber z Baden-Baden, który wprawdzie odszedł od Kościoła, jednak był wierzący”<sup>116</sup>. Kapelani byli także jedynym ogniwem łączącym żołnierzy z Wojskowym Zarządem Ukraińskiej Dywizji Halickiej. Dzięki księżom Zarząd znał sytuację w obozie, problemy żołnierzy. „Pełnię obowiązki duszpasterza w 5. pułku galicyjskim. Proszę o niezwłoczne przydzielenie do pułków ukraińskich lekarzy [...], zakup książek do biblioteki [...]. Jako jedyny inteligent w tym pułku, w pewnym stopniu jestem odpowiedzialny przed władzami wojskowymi za nastój strzelców” – pisał ks. Wsewołod Durbak<sup>117</sup>.

W celu duchowej opieki nad żołnierzami prawosławnymi Zarząd Wojskowy wystosował na ręce arcybiskupa krakowskiego, łemkowskiego i lwowskiego Pał-

<sup>110</sup> R. Kolisnyk, *Wijskowa uprawa ta ukrajinska Dywizija „Halycyna”*, Toronto 1990, s. 88.

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 88.

<sup>112</sup> I. Nahajewskij, *Społady...*, s. 49.

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>115</sup> D. Kowaluk, *Wojenni spomyny (1943–45)*, „Wisti” 1965, marzec, nr 118 s. 36.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 38–39.

<sup>117</sup> W. Durbak, *Do wijskoweji Uprawy Halycckoji Dywiziji (żowteń 1943 r.)* [w:] R. Krochmaluk, *Zahrawa na Schodi...*, s. 194–196.

ładzija prośbę o wysłanie do dywizji księdza prawosławnego. Arcybiskup pobłogosławił na tę misję ks. Ołeksandra Nowyckiego, nadając mu tytuł protoprezbitera. Władze niemieckie nie wyraziły zgody na tę nominację. Księża prawosławni pojawili się w dywizji dopiero w 1945 r. w wyniku przyłączenia Legionu Wołyńskiego. Byli to: ks. Pałładij Dubycki, który przeszedł później do sztabu gen. Szandruka i ks. Jow Skakalski, pozostający w dywizji do końca wojny<sup>118</sup>.

Rozbieżność między wojskowymi celami dowództwa a zasadami chrześcijańskimi często doprowadzała do konfliktów między dowódcami a księżmi, co w niektórych przypadkach skończyło się rozstrzelaniem tych ostatnich. „Za niewykonanie rozkazu” zginął ks. Wołodmyr Steciuk, mimo że zgodnie z ustaleniami kapelani wojskowi podlegali bezpośrednio szefowi sekcji ds. duszpasterstwa przy Zarządzie Wojskowym, ks. Wasylowi Łabie.

Ksiądz Hołowinski, badając przyczyny śmierci swego kolegi, był zdumiony liczbą wersji tego wydarzenia. W swoim liście opisuje trzy najbardziej rozpowszechnione: „Kiedy pod Brodami dywizja została otoczona, niemiecki generał zwołał sierżantów, był z nimi również ks. Steciuk. Na pytanie generała, co robić w takiej sytuacji, ks. Steciuk powiedział, iż wątpi, aby udało się im wyrwać się z tego położenia. Za te słowa został rozstrzelany na miejscu”. Według innej wersji generał chciał wysłać ks. Steciuka na patrol, a ten miał odpowiedzieć, że jego jako kapłana ten obowiązek nie dotyczy<sup>119</sup>. W „Raporcie do Biskupa Archidiecezji Lwowskiej” ks. M. Łewenec, kapelan 1. dywizji ukraińskiej, podkreśla: „ks. Wołodmyra Steciuka rozstrzelali 19 lipca 1944 we wsi Terebeża koło Złoczowa pod zarzutem odmowy wypełnienia swoich kapłańskich obowiązków – rzekomo odmówił pójścia na linię walki do rannych żołnierzy”<sup>120</sup>. Jednakże ks. Hołowinski „znający ks. Steciuka jako rzetelnego kapłana”<sup>121</sup> zdecydowanie odrzucił ten zarzut.

Po okrążeniu pod Brodami los innych kapelanów wojskowych również nie był łatwy. „Ks. W. Durbak i W. Łuszczyszyn przepadli bez wieści [...]. O ks. Kładocznym krążą różne opowieści – jedni mówią, że doznał załamania nerwowego, inni relacjonują, że wniesiono go rannego do cerkwi we wsi Poczany nieopodal Złoczowa i tam zostawiono”<sup>122</sup>. Z okrążenia wydostali się jedynie księża B. Łewycki i M. Łewenec, którzy kontynuowali swoją duszpasterską misję kapelanów dywizji.

Udział Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego w procesie formowania i działalności dywizji SS „Galizien” można oceniać różnorodnie – zagadnień do dyskusji jest dostatecznie dużo. Jednakże, abstrahując od wzniosłych ideałów oraz kwestii kolaboracji, dążeń narodowych czy strategii politycznych, należy stwierdzić, iż znaczenia kapelanów polowych dla zwykłych żołnierzy dywizji nie da się przecenić. W sytuacji ciągłego oczekiwania na śmierć usiłowali oni w każdych okolicznościach spełniać swój chrześcijański obowiązek: „Klęcząc przy ciężko rannym, któremu

<sup>118</sup> R. Kolisnyk, *Wijskowa uprawa...*, s. 91.

<sup>119</sup> M. Hołowinskij, *Łyst do Wistej Kombatanta wid 30.03.1978 r.* [w:] R. Krochmaluk, *Zabrawa na Schodi...*, s. 251.

<sup>120</sup> M. Łewenec, *Rozmiszczennia...*, s. 250.

<sup>121</sup> M. Hołowinskij, *Łyst...*, s. 251.

<sup>122</sup> M. Łewenec, *Rozmiszczennia*, s. 250.

moździerz urwał ręce i nogi, ale w oczach którego jeszcze tliło się życie, umacniałem jego ufność w Bogu i przygotowywałem go do podróży ku wieczności”<sup>123</sup>.

## Ukraiński Kościół Greckokatolicki a ukraiński ruch narodowyzwoleńczy: retrospektywa

Po próbie charakterystyki różnorodnych postaw duchowieństwa greckokatolickiego w ówczesnej sytuacji oraz przyczyn, jakie, moim zdaniem, mogły wpływać na ich kształtowanie się, w logiczny sposób powstaje potrzeba określenia roli księży w procesie powstawania i rozwoju ukraińskiego podziemia narodowego.

W literaturze przedmiotu często stawia się tezę, że duchowieństwo greckokatolickie wychowało ukraiński ruch narodowy, będąc jego ideologiem i nauczycielem. I trudno temu zaprzeczyć. Księża greckokatolicycy stanowili wykształconą warstwę, a czasami byli wręcz jedynymi przedstawicielami ukraińskiej inteligencji na wsi, sprzyjającymi kształtowaniu się świadomości narodowej Ukraińców – poprzez szkołę, msze św. Już w latach dwudziestych XX wieku powstał nowy typ ukraińskiego kapłana, najczęściej pochodzącego ze wsi, który w pełni solidaryzuje się ze swoim ludem, ponieważ jest jednym z nich, świadom swojej ukraińkości.

Nie dziwi zatem fakt, że członkowie OUN i UPA często w swoich wspomnieniach zwracają uwagę na rolę, jaką odegrał w ich życiu kapłan: „Jego autorytet był dla mnie bezsporny i wiele swoich czynków osądzałem pod kątem oceny, jaką wystawiłby im ks. Seniw” – pisała Maria Sawczyn „Mariczka”<sup>124</sup>. Często po prostu podają: „Ojciec – ksiądz greckokatolicki”. Listy poległych w Demianowym Łazie (w Iwano-Frankowsku) obfitują w zapisy: Mysewycz Anna Wasyliwna, członek OUN, córka księdza; Jacyszyn Herman Wołodymyrowycz, członek OUN, syn księdza etc.

W sprawozdaniu dla komendy AK Okręg Lwów podkreślano: „Pop jest awangardą ukraińkości i ideologiem ukraińskiej inteligencji, która wywodzi się właśnie z rodziny ukraińskiego popa”<sup>125</sup>. Wychowanie rodzinne w duchu patriotyzmu wydawało owoce: nie znajdując innego wyjścia, wielu młodych ludzi w poszukiwaniu swojej drogi niekiedy całymi rodzinami zasilalo szeregi ukraińskiego podziemia. Świadectwem takiego wyboru są Ołeksandr, Ilarij i Myron – synowie greckokatolickiego księdza D. Łukaszewycza z Soroki Lwowskiej, wcześniej studenci Lwowskiej Akademii Teologicznej<sup>126</sup>, czy córka i wnuczka proboszcza W. Belkoty (rejon Krasne)<sup>127</sup> i wielu innych.

Ta tendencja obserwowana wśród szeregowych członków ukraińskiego ruchu narodowego świadczy o częstotliwości wspomnianego zjawiska. Można podać bardziej spektakularne przykłady: przywódcy OUN-B Stepana Bandery, przywód-

<sup>123</sup> I. Nahajewskij, *Spohady...*, s. 10.

<sup>124</sup> M. Sawczyn, *Tysiacza dorił: spomyny* [w:] *Litopys Ukrajinskoji Powstanskoji Armiji*, t. 28, Toronto–Lwów 1995, s. 22.

<sup>125</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/XV-46, k. 49.

<sup>126</sup> I. Hołubenko, *Hreko-katolyčka cerkwa i nacjonalno-wyzwolnyj ruch w zachidnoukrajinskich zemlach (30–40 rr. XX st.)* [w:] *Cerkwa i socjalni problemy. Encyklika „Sotyj rik”*, Lwów 1993, s. 288–298.

<sup>127</sup> Derżawnyj archiw Lwiwśkoji obłasti (Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego) [dalej: DALO], zesp. 3, Lwiwśkyj obkom Kompartiji Ukrainy, inw. 1, vol. 71, 230, 436, 717.



cy OUN-M Andrija Melnyka czy dowódcy żółkiewskiego nadrejonu prowidu OUN R. Szczepanskiego „Buj-Tura” – synów księży greckokatolickich. Z rodzin księżowskich pochodzili też inni czołowi przedstawiciele ukraińskiego ruchu narodowego: M. Turmanowycz, J. Baranowski, I. Hrynioch, W. Ochrymowycz, Z. Łeszczynski, S. Łenkawski<sup>128</sup>.

Oceniając z perspektywy niezaprzeczalny wychowawczy i ideologiczny wpływ duchowieństwa greckokatolickiego na formowanie się światopoglądu przyszlých członków ukraińskiego ruchu narodowego, nie można pominąć niejednoznacznej kwestii konkretnej pomocy udzielanej ukraińskiemu podziemiu przez zwykłych księży.

Ksiądz ze wsi Brustury, rejon Kosów, W. Uhrak, członek kołomyjskiego okręgowego prowidu OUN, zorganizował młodzieżową organizację nacjonalistyczną, w ramach której prowadził pogadanki na tematy patriotyczne. Zimą 1945 r. wystąpił w szkole UPA z odczytem o zadaniach powstańców w walce przeciwko terrorystycznemu reżimowi bolszewickiemu<sup>129</sup>. Księża W. Iwaniw, J. Kowalczuk, Z. Brynnyk z rejonu łanowieckiego brali udział w tajnych naradach lokalnego kierownictwa podziemia, gdzie mówiono o wychowaniu młodzieży ukraińskiej w duchu narodowym i chrześcijańskim<sup>130</sup>.

Proboszcz wsi Czolhany ks. Seweryn Zubycki potrafił pogodzić i zjednoczyć banderowców i melnykowców w rejonie Bolechowa, a wykorzystując zaufanie niemieckiej administracji, uprzedzał ludność swojej parafii i „chłopców z lasu” o obławach, za co został aresztowany jesienią 1943 r.<sup>131</sup> Taki sam los spotkał o. S. Jizyka za organizowanie banderowskiej partyzantki w rejonie Lutowiska–Dwernik–Zatwarnica<sup>132</sup>. Znane są także fakty pełnienia funkcji łączników przez duchowieństwo w ukraińskim podziemiu. Łącznikiem między Głównym Prowidem i Lwowskim Prowidem Krajowym OUN był zakonnik z lwowskiego klasztoru redemptorystów ks. I. Łysewycz<sup>133</sup>.

Ukraińskiemu Komitetowi Centralnemu udało się wystarać o zapomogę pieniężną niemieckiego rządu dla ukraińskich księży. Pewne sumy przeznaczone dla księży greckokatolickich wypłacał urząd Generalnego Gubernatorstwa za pośrednictwem zakonnika studyty pochodzenia niemieckiego Jozefa Petersa. Energia ojca oraz jego niemieckie pochodzenie były bardzo pomocne nie tylko w rozwiązywaniu aktualnych problemów Kościoła greckokatolickiego, ale też przy drukowaniu podziemnych materiałów OUN-B, za co został zesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau<sup>134</sup>.

Istnieją świadectwa o kierowaniu przez niektórych księży greckokatolickich młodych ludzi do lasu, jak to robił ks. W. Sylin<sup>135</sup>, oraz o udzielaniu ukraińskiemu

<sup>128</sup> I. Hołubenko, *Hreko-katolyčka cerkwa...*, s. 288–298.

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 296.

<sup>130</sup> *Ibidem*, s. 292.

<sup>131</sup> L. Zubryćkyj-Winiawa, J. Zubryćkyj-Winiawa, *Podwyh hałyćkoho swiaszczeniaka. Do storiczcza narodźennia otcia Seweryna Zubyćkoho*, „Postup”, 14 II 1998.

<sup>132</sup> S. Jizyk, *Smich kriz slozy. Spohady*, Kanada 1990, s. 130.

<sup>133</sup> DALO, zesp. 3, Lwiwśkyj obkom Kompartiji Ukrainy, inw. 1, vol. 15, k. 28.

<sup>134</sup> W. Kubijowycz, *Ukrajinci...*, s. 289 lub W. Kosyk, *Ukraina w Druhij switowij wojni*, t. 2, Kyjiw 1998, s. 289.

<sup>135</sup> R. Pastuch, *Try žyttia odnিয়েji ludyny*, „Za Wilnu Ukrainu”, 6 I 2000.

podziemiu pomocy materialnej. Na przykład ks. I. Ratycz dostarczał pieniądze, a ks. M. Kotyk – odzież, żywność i leki<sup>136</sup>.

Ścisły kontakt z podziemiem OUN utrzymywali również bazylianie z klasztorów wojniczowskiego i hoszowskiego, w których uczestnicy ukraińskiego ruchu narodowego znajdowali schronienie i zaspokojenie nieodzownych potrzeb religijnych: spowiedzi, ślubu etc.<sup>137</sup> Bezpiecznego schronienia członkom ukraińskiego podziemia udzielali także poszczególni księża. Według danych władz sowieckich, ks. J. Ostaszewski ze wsi Pidbereźni, rejon Winniki, woj. lwowskie, przechowywał u siebie w domu dowódcę Głównego Prowidu OUN z rodziną, a ks. R. Łysko ze wsi Honczariwka powiat Złoczów – niektórych dowódców podziemia, m.in. O. Szuchewycza<sup>138</sup>.

Nawet te nieliczne wymienione fakty podlegają sprzecznym ocenom. Przede wszystkim należy podkreślić, że liczba przykładów współpracy duchowieństwa greckokatolickiego z ukraińskim podziemiem wzrasta po ustanowieniu władzy sowieckiej w roku 1943 i, co istotne, większość z nich odnotowano w latach 1944–1947, co było logicznie uwarunkowane zmianą sytuacji w regionie. Polityka władz sowieckich zbliżała do siebie Cerkiew i ukraińskie podziemie, a UPA stała się jedyną siłą, w której Cerkiew upatrywała ratunek dla siebie.

Naturalnie ta prawidłowość nie wyklucza możliwości występowania powyższych faktów nie tylko w okresie powojennym, ale także podczas wojny. Jednakże ich interpretacja z pozycji najczęściej prezentowanej zarówno w historiografii ukraińskiej, jak i polskiej nie zawsze jest możliwa. Podczas gdy Ukraińcy oceniają współpracę księży greckokatolickich z ukraińskim podziemiem jako przejaw najgłębszego patriotyzmu, Polacy upatrują w niej automatyczne potwierdzenie antypolskiego nastawienia i Cerkwi w ogóle, i jej kapłanów. Nie negując istnienia duchownych greckokatolickich przychylnych ukraińskiemu ruchowi nacjonalistycznemu, a nawet aktywnie w nim uczestniczących, głęboko przekonanych o słuszności obranej drogi do wymarzonej niepodległości, w wielu sytuacjach nie sposób mówić o patriotycznych porywach poszczególnych księży. Czasami bowiem pod naciskiem różnych sił byli zmuszeni do udzielania „chłopcom z lasu” pomocy finansowej lub w naturze, do umieszczenia – na „prośbę” ukraińskiego podziemia – na swojej cerkwi antypolskiego hasła, i to gdy wiedzieli, że np. w sąsiedniej wsi został zabity proboszcz za „propolskie nastroje”. A cóż dopiero mówić, gdy szło o pomoc dla własnych dzieci lub krewnych.

Powstaje także pytanie: czy duchowny któregośkolwiek wyznania mógł odmówić wiernemu swego obrządku udzielenia sakramentów, spowiedzi, ślubu, pogrzebu, odprawienia mszy św.? Wykonywanie obrzędów religijnych przez księży greckokatolickich zawsze świadczy nie tyle o ich poglądach politycznych, co raczej o religijnej przynależności członków podziemia. Powstaje paradoksalna sytuacja, co ilustruje charakterystyczny dla tych czasów przykład: „Kiedy rano wyszedłem z wikariówki, zobaczyłem przed kościołem jednego z prowodyrów banderowców – pisze ks. Antoni Adamiuk w swoich wspomnieniach – [...] Odezwwał się do mnie po polsku (mówiono, że nigdy nie używał języka polskiego).

<sup>136</sup> DALO, zesp. 3, Lwiwskij obkom Kompartiji Ukrainy, inw. 1, vol. 439, k. 26–28.

<sup>137</sup> Derzawnyj archiw Iwano-Frankiwskojji oblasti (Państwowe Archiwum Obwodu Iwanofrankowskiego), zesp. P-389, inw. 2, vol. 10, k. 10.

<sup>138</sup> DALO, zesp. 3, Lwiwskij obkom Kompartiji Ukrainy, inw. 1, vol. 15, k. 28.

Nazywał się Sikorski. Powiedział, że jego matka jest ciężko chora, a ich ksiądz uciekł. I prosił, bym pojechał do matki, bo chce się wyspowiadać. [...] Zaopatrzyłem chorą i syn odwiózł mnie z powrotem i bardzo dziękował. [...] W kilka dni później znowu się zjawił i płacząc powiedział, że jego matka zmarła. [...] kochająca prosiła, by ubłagał mnie, żebym przyjechał na pogrzeb. [...] Odprawiłem w cerkwi mszę św. i pogrzeb”<sup>139</sup>. Przytoczona relacja jest traktowana przez autora i odbierana przez czytelnika jako spełnienie przez księdza chrześcijańskiego obowiązku. Analogiczne dane dotyczące duchowieństwa greckokatolickiego można znaleźć w literaturze polskiej i ukraińskiej, co prawda z różnym zabarwieniem, przedstawiane jak oczywiste fakty współpracy z ukraińskim podziemiem.

Zgodnie z informacją zawartą w *Litopysie UPA*, żołnierze ukraińskiego podziemia usiłowali zachować normy swojego dotychczasowego życia. W oddziałach obchodzono wszystkie święta religijne, zwłaszcza Wielkanoc. „Chcemy odczuć ten czas, kiedy gdzieś tam w kraju ojczystym zakończy się msza święta, przemówią dzwony i rodzina siądzie do stołu”<sup>140</sup>. Praktykowano budowanie leśnych kaplic, wspólne modlitwy poranne i wieczorne. Pod nieobecność kapłana przestrzegano wszystkich religijnych obrzędów, które odbywały się pod kierunkiem prowidnyka: „Prowidnykowi »Tarasowi« podano na talerzyku prośbę. Miał się nią podzielić z obecnymi. Prowidnyk poprosił wszystkich o uczczenie chwilą ciszy pamięci tych, co zginęli w walce o wolność Ukrainy. W ciszy, jaka zaległa w tę Wigilię między nami, obecność tych, którym oddawaliśmy hołd, była odczuwalna niemal fizycznie. Ciszę przerywały słowa wymawiane przez prowidnyka”<sup>141</sup>.

Obozowe kazania kapelanów również zamieszczone w *Litopysie UPA* bardziej przypominają patriotyczne przemowy niż nauki religijne: „Przypadł wam zaszczyt i obowiązek zdobywania wolności dla Ukrainy. Wypełniajcie wiernie rozkazy dowódców do zwycięskiego końca. Niech was Pan Bóg błogosławi w tej świętej walce”<sup>142</sup>. Jednocześnie należy podkreślić, że informacji o konkretnych kapelanach UPA jest niewiele. Nie chodzi o księży, którzy udzielali ślubów lub chowali członków UPA czy OUN, przychodzili do lasu, aby odprawić mszę św., jak np. proboszcz ze wsi Rozhircze, rejon Skole, ks. M. Kozak czy też ks. Malinowski ze wsi Czabarówka, rejon Husiatyn<sup>143</sup>, lecz o księży, którzy byli członkami oddziałów. Analiza źródeł i literatury przedmiotu nie daje podstaw do twierdzenia, że było to częste zjawisko.

Z całą pewnością wiarygodne są trzy przypadki. Jednym z nich jest historia ks. Andrija Radio „Jaworenki”, który sprawował funkcję kapłana w kurenium UPA „Rena” do 1947 r. Według niepewnych danych wyjechał on do Niemiec Zachodnich razem z innymi członkami UPA, „Horysławem” i „Dawydkiem”<sup>144</sup>. Z kolei

<sup>139</sup> Archiwum Wschodnie, AW II/528, k. 16.

<sup>140</sup> *Czornyj lis. Wydannia Stanislawiwszkoho taktycznoho widytynka UPA* [w:] *Litopys Ukrainjskoji Powstanskoji Armiji*, t. 3, Toronto–Lwów 1987, s. 244–246.

<sup>141</sup> A. Karwańska-Bajlak, *Wo imia Twoje (Merezane zytтя)*, Warszawa 2000, s. 91.

<sup>142</sup> *Czornyj lis...*, s. 134.

<sup>143</sup> Derżawnyj archiw Ternopilskoji oblasti (Państwowe Archiwum Obwodu Tarnopolskiego), zesp. 1, Partijnyj archiw Ternopilskoho obkomu kompartiji Ukrainy, inw. 1, vol. 287, k. 7081.

<sup>144</sup> AIPN (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie), 0192/354, t. 26, k. 39; I. Hałagida, *Losy ukraińskiego duchowieństwa prawosławnego i grekokatolickiego w czasie konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1943–1944 (szkic zagadnienia)* [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka i D. Libionka, Warszawa 2003, s. 89.

Anna Karwanska-Bajlak „Lisowa”, opisując w swoich wspomnieniach świąteczną mszę połową 30 czerwca 1946 r. w rocznicę proklamowania niepodległej Ukrainy, wspomina ks. Wasyla Szewczuka „Kadyłę”<sup>145</sup> – proboszcza wsi Piątkowa Ruska w powiecie przemyskim, w podziemiu kapelana przemyskiego kurenia UPA, który 8 czerwca 1948 r. został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie na karę śmierci i stracony w Rzeszowie 13 września 1948 r. Kolejny przykład to ks. Adam Ślusarczyk „Knyha” – w podziemiu zajmował się tłumaczeniem tekstów propagandowych na język angielski. Zginął w 1947 r. na terenie powiatu lubaczowskiego podczas próby przedarcia się z otoczonego przez wojsko bunkra<sup>146</sup>. W aktach śledczych ks. Hrynyka pojawiają się nazwiska ks. Myrona Kuźmńskiego i Petra Sanockiego, jednak brak dokładnej informacji na ich temat<sup>147</sup>.

Wszyscy wymienieni wyżej księża byli członkami oddziałów ukraińskiego podziemia, działających na terytorium, które znalazło się w granicach państwa polskiego po 1944 r., i w większości przypadków zostali kapelanami po roku 1945. Być może było tak dlatego, że to właśnie UPA w kontekście ówczesnych wydarzeń – deportacji ludności ukraińskiej w latach 1944–1946, akcji „Wisła”, a przede wszystkim niszczenia struktur Kościoła greckokatolickiego oraz przymusowego wcielania go do rosyjskiego Kościoła prawosławnego – dla większości księży greckokatolickich pozostała jedyną siłą zdolną do przeciwstawienia się reżimowi bolszewickiemu i do uratowania ich cerkwi.

Na szczególną uwagę zasługuje mało znana postać ks. Wasyla Hrynyka, który odegrał znaczącą rolę w powojennej historii Kościoła greckokatolickiego. Kanonik przemyskiej kapituły greckokatolickiej, jeden z najbliższych współpracowników J. Kocyłowskiego, po aresztowaniu biskupa został mianowany przez kard. Hlonda 1 kwietnia 1947 r. wikariuszem generalnym dla grekokatolików w Polsce. Ksiądz Hrynyk otrzymywał od prymasa Wyszyńskiego przekazane przez Rzym pieniądze na pomoc dla księży uwięzionych w obozie w Jaworznie i ich rodzin. W celu sumiennego wypełnienia swojej misji utrzymywał ściśle kontakty z innymi duchownymi. Rodziło to u władz podejrzenia, że być może właśnie ks. Hrynyk jest potajemnie wyświęconym biskupem<sup>148</sup>. Największe zainteresowanie historyków budzą jego raporty o powojennej sytuacji Kościoła greckokatolickiego dla Stolicy Apostolskiej przesyłane na ręce biskupa I. Buczki. Niektóre z nich były przekazywane nielegalnie<sup>149</sup>. Listy te, jak również akta sądowe ks. Hrynyka dostarczają obszernej wiedzy nie tylko o sytuacji Kościoła ukraińskiego na obszarze polskim, ale także o przebiegu akcji „Wisła”, o procesie jednoczenia grekokatolicyzmu i prawosławia, jak również, co jest przedmiotem zainteresowania niniejszej pracy, o związkach duchowieństwa greckokatolickiego z ukraińskim podziemiem na terenach, które po wojnie pozostały w granicach Polski.

W aktach sądowych ks. Hrynyka znajdują się materiały dotyczące kwestii kapelanów w UPA. Wyjaśnienie tej kwestii większość przedstawicieli ówczesnego

<sup>145</sup> A. Karwanska-Bajlak, *Wo imia Twoje...*, s. 164.

<sup>146</sup> AIPN, 0192/354, t. 26, k. 114; I. Hałagida, *Losy ukraińskiego duchowieństwa...*, s. 89.

<sup>147</sup> AIPN, 0192/354, t. 26, k. 109–112.

<sup>148</sup> *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 82–83 lub AIPN, 0192/354, t. 27, k. 7–10.

<sup>149</sup> AIPN, 0192/354, t. 27, k. 20–42.

duchowieństwa upatrywała w oficjalnej nominacji kapelanów polowych przez władze cerkiewne. „W maju lub czerwcu 1944 Sanocki, będąc u mnie, mówił, że młodzież ukraińska nie powinna wstępować do SS »Galicja«, ponieważ los armii niemieckiej jest przesądzony. Na danym etapie celowe byłoby wzmocnienie ukraińskiej wojskowej organizacji UPA dlatego, że jak twierdził, na arenie międzynarodowej panuje przeświadczenie, iż po zwycięstwie nad Niemcami Ameryka, wykorzystując osłabienie Związku Sowieckiego, rozpocznie z nim wojnę. Dlatego też UPA musi być silna, gdy weźmie udział w walce przeciwko Związkowi Sowieckiemu, za co Ameryka pomoże w utworzeniu niepodległej Ukrainy. Toteż w celu rozbudzenia i utrzymania wśród partyzantów zapału do walki ze Związkiem Sowieckim nieodzownie należy oddelegować kilku dobrych kapelanów”<sup>150</sup>. Ksiądz Sanocki poprosił ks. Hrynyka, aby ten zwrócił się z prośbą do bp. Kocyłowskiego o oficjalne wyznaczenie kapelanów polowych dla UPA. Jednak otrzymał kategoryczną odmowę z powołaniem się na ostrożność biskupa przemyskiego. Ksiądz Hrynyk był blisko bp. Kocyłowskiego i przewidywał reakcję hierarchy, który niejednokrotnie otwarcie potępiał radykalną działalność podziemia ukraińskiego, toteż doradził zwrócenie się z tą prośbą do Lwowskiej Kurii Greckokatolickiej.

Taką próbę podjął ks. Roman Jacenków, który w 1944 r. w liście do metropolity Szeptyckiego pisał: „Zorganizowanie pomocy duchowej dla UPA w postaci polowych kapłanów uważam za konieczne. Pokornie proszę wybrać gotowych na śmierć, niewygody, wszy i świerzb kapłanów świeckich i zakonników i oddać ich do dyspozycji sztabu okręgu wojennego UPA-Zachód”<sup>151</sup>. Odpowiedź metropolity na ten list nie jest mi znana, jednakże skąpe dane o kapelanach polowych UPA oraz brak w kurii metropolitalnej jakiegokolwiek dokumentu dotyczącego oficjalnego mianowania choćby jednego z nich pozwalają wysnuć wniosek, że metropolita udzielił odmownej odpowiedzi. To przypuszczenie potwierdza ks. Hrynyk w swoich wspomnieniach: „Zdecydowano się obejść akty [czyli oficjalny zakaz zwierzchników Cerkwi kierowania księży greckokatolickich do UPA jako kapelanów] i przyjmować księży do szeregów UPA w charakterze »wychowawców«. Takim »wychowawcą« był ks. Rafael Chomyn, który zginął w walce z NKWD w końcu 1944”<sup>152</sup>.

Sytuacja diametralnie zmieniła się wraz z dojściem do władzy Sowieców, których polityka w sferze religii, a konkretnie działania zmierzające do likwidacji Kościoła greckokatolickiego poprzez zjednoczenie z moskiewskim prawosławiem, zmuszała niektórych kapelanów do pójścia do lasu. „Wielu księży, nie mając innego wyjścia, ucieka i ukrywa się w kryjówkach ukraińskiej podziemnej organizacji, która jest antybolszewicka i występuje przeciwko wprowadzeniu prawosławia w Galicji nie tyle z czysto religijnych, ale raczej politycznych motywów” – powiadał ks. Hrynyk w piśmie „O sytuacji greckokatolickiego dekanatu Galicja w okresie od listopada 1946 do marca 1947” do Stolicy Apostolskiej<sup>153</sup>.

Taki bieg wydarzeń zaniepokoił władze sowieckie, które zawsze były przekonane o istnieniu związków między Kościołem greckokatolickim i ukraińskim

<sup>150</sup> *Ibidem*, t. 26, k. 98–101.

<sup>151</sup> *Cerkwa i suspiłne pytannia. Łystuwanntia*, t. 2, Lwiv 1999, s. 1015.

<sup>152</sup> I. Hryniok, *Szcze u sprawi ukrajinskoho wijskowoho duchowienstwa*, „Patriarch” 1992, maj, s. 23–25.

<sup>153</sup> AIPN, 0192/354, t. 27, k. 25.

podziemiu. Zdając sobie sprawę z zasięgu wpływów księży grekokatolickich wśród ludności ukraińskiej, podjęły próbę wywarcia nacisku na ukraińskie podziemie. Jeden z informatorów metropolity Slipego twierdził, iż rząd groził likwidacją Kościoła grekokatolickiego, jeżeli powstańcy w ciągu dwóch tygodni nie złożą broni. Ukraiński historyk B. Bociurkiw uważa, że informatorem był „pułkownik Chomiak”, który jesienią 1944 r. przekazał władzom Kościoła grekokatolickiego tajne dane dotyczące planowanych działań władz sowieckich przeciwko Cerkwi. Wysuwa on również przypuszczenie, iż informator ów mógł być jednym z agentów NKWD, infiltrujących środowisko św. Jura<sup>154</sup>. Wątpliwe jest, czy spełnienie ultimatum uratowałoby Kościół ukraiński, zresztą dążenia ukraińskiego ruchu narodowego miały aspekt nie tylko religijny.

W owym czasie duchowni grekokatolickcy często wydawali członkom podziemia ukraińskiego fałszywe metryki, które chroniły ich przed wysiedleniem i aresztowaniami, udzielali też im schronienia na swoich plebaniach oraz świadczyli posługi religijne<sup>155</sup>. Członkowie podziemia ukraińskiego niejednokrotnie ratowali przed aresztowaniem przez Sowietów swoich księży, np. ucieczka generalnego wikariusza Łemkowszczyzny ks. Malinowskiego była zorganizowana właśnie przez nich<sup>156</sup>. Pomagali również w przekazywaniu nielegalnymi kanałami do Rzymu informacji o sytuacji Cerkwi, jak to było w przypadku korespondencji ks. Hrynyka. Taki stan rzeczy odpowiadał nie tylko duchowieństwu grekokatolickiemu, mającemu nadzieję na to, że Stolica Apostolska przeszkodzi w procesie wyniszczania struktur cerkiewnych, lecz również podziemiu ukraińskiemu, które liczyło, iż oficjalny sprzeciw przeciwko sowieckiej polityce będzie bardzo korzystny dla sprawy ukraińskiej. Wówczas bowiem istniała realna możliwość nie tylko moralnego, lecz także materialnego wsparcia przez Rzym zarówno duchowieństwa grekokatolickiego, jak i ukraińskiego podziemia – bojownika o uratowanie Kościoła ukraińskiego. „Jeszcze nie ostygło ciało zmarłego księcia grekokatolicyzmu w Ukrainie, metropolity Szeptyckiego, a już bolszewicy z nożami w rękach rozpoczęli rozprawę z księżmi” – głosiła odezwa skierowana przeciwko bolszewickim represjom. „Kto przeciw Bogu walczy – tego zagłada nieunikniona”<sup>157</sup>.

## Wnioski

Różnorodność związków Kościoła grekokatolickiego z ukraińskim ruchem narodowym podczas II wojny światowej okazała się znaczącym czynnikiem w stosunkach międzywyznaniowych. Postawa hierarchów cerkiewnych wobec konfliktu polsko-ukraińskiego we wszystkich jego aspektach w większości przypadków była konstruktywna i skierowana na osiągnięcie porozumienia. I mimo że działania Kościoła grekokatolickiego w tym kierunku co pewien czas rodziły napięcia między władzami cerkiewnymi a podziemiu ukraińskim (kwestia dywizji SS „Galizien”, listy pasterskie potępiające zabijanie Polaków etc.), to jedno-

<sup>154</sup> B. Bociurkiw, *Ukrajńska Hreko-katolycka Cerkwa i Radianska derżawa (1939–1950)*, red. O. Turij, Lwów 2005, s. 86.

<sup>155</sup> AIPN, 0192/354, t. 27, k. 256; *ibidem*, 0192/354, t. 26, k. 69.

<sup>156</sup> *Ibidem*, t. 26, k. 39.

<sup>157</sup> *Litopys neskorenoji Ukrainy*, t. 2, Lwów 1997, s. 531.

częście łagodziły nieco ostry konflikt międzywyznaniowy. Jednakże wpływ ten był ograniczony i decydującą rolę odegrały w nim czynniki pozacerkiewne.

Poglądy zwykłych księży greckokatolickich były niejednoznaczne i zależały od różnych czynników: wychowania, osobistych przekonań, zasad, środowiska, w jakim przebywali, orientacji bądź jej braku w ówczesnych realiach, polityki władz, stanowiska samego ruchu narodowego. Żadna siła polityczna nie miałaby nic przeciwko wykorzystaniu autorytetu, jakim księża cieszyli się wśród ludności ukraińskiej. Księża greckokatolicycy byli wykształconą grupą społeczną, a w niektórych przypadkach jedynymi przedstawicielami ukraińskiej inteligencji na wsi, sprzyjającymi formowaniu się świadomości Ukraińców – poprzez szkołę, niedzielne msze święte to właśnie księża w prostych słowach opowiadali prostym ludziom o „cywilizowanym” świecie i sami decydowali, jak interpretować tę wiedzę. Nic więc dziwnego, że podziemie ukraińskie nigdy nie traciło z pola widzenia duchowieństwa greckokatolickiego i niejednokrotnie stosowało zdecydowane środki wobec księży występujących w obronie Polaków.

Należy także podkreślić, że ewolucja stosunków między Cerkwią i podziemiem nacjonalistycznym zachodziła przede wszystkim pod naciskiem polityki niemieckiej oraz sowieckiej. Podczas II wojny światowej stosunki te ulegały transformacji w zależności od historycznych realiów ówczesnego życia – od negacji przez Kościół potrzeby istnienia radykalnego ruchu nacjonalistycznego do rozumienia w ostatnich latach wojny, że podziemie stało się jedyną, zresztą złudną, nadzieją w mrokach bolszewickiej przyszłości.

Mając świadomość tego, że osiągnięcie porozumienia w spornych kwestiach dotyczących konfliktu polsko-ukraińskiego jest raczej sprawą przyszłości, a nie dnia dzisiejszego, chciałoby się wierzyć, iż ich rozwiązanie nastąpi w duchu podstawowych zasad moralności chrześcijańskiej – wzajemnego przebaczenia, porozumienia, miłości bliźniego i stanie się przykładem dla przyszłych pokoleń. Każdy bowiem konflikt międzywyznaniowy prowadzi do zniszczenia ducha Ewangelii w środowisku religijnym, podważa autorytet Kościoła i nade wszystko boleśnie rani wiernych, którzy pragną jednego – aby Bóg o nich nie zapomniał.

Tłum. Maria Buczyło

INNA POJIZDNYK (ur. 1982) – historyk, doktorantka w Instytucie Historii Ukrainy Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie, stypendystka Rządu RP. Zainteresowania badawcze: stosunki międzywyznaniowe i międzyetniczne na pograniczu polsko-ukraińskim w XX w.; Kościoły a ruchy narodowe w latach 1939–1946; dzieje Kościoła greckokatolickiego i rzymskokatolickiego w Polsce oraz na Ukrainie.

*Greek Catholic Church and Conflict between the Poles and the Ukrainians in 1939–1946*

*A complicated perspective of mutual relationship of Greek Catholic Church and nationalistic movement in the period of the Second World War was an im-*

portant factor of international relationships. The problem mentioned above is difficult to examine not only because of existence of various stereotypes, but also because it is difficult to establish unambiguous attitude of Greek Catholic Church towards anti-Polish activities and Ukrainian underground. Nevertheless, the difference of attitudes of Greek Catholic Church as a structural unit hit the eye, that is the difference between the official attitude shown by the bishops and the attitude of common clergymen, which also was not unambiguous.

The attitude of the majority of church hierarchy towards Polish-Ukrainian conflict was constructive and aimed at communicating. Activities of Greek Catholic Church in that field sometimes led to tension in contacts between Ukrainian church authorities and Ukrainian underground (SS „Halychyna”, pastoral epistles against murders of Poles and Ukrainians etc.), but they allowed for softening a harsh ethnic and religious conflict. It must be admitted though, that this influence was limited and the main role was played by secular factors.

The urgent need to find solutions to various, sometimes very complicated, dilemma forced a Greek Catholic priest to form his point of view on events and phenomena of the time on the basis of his own world view. Greek Catholic clergymen represented the educated layer of the society, and in some cases they were the only representatives of Ukrainian intellectuals in the country, influencing the shape of national identity of the Ukrainians. Their authority among the Ukrainian people could be envied by many political powers. That is why Ukrainian underground controlled Greek Catholic clergy and sometimes took appropriate measures against priests who defended Poles.

It is also worth to mention that evolution of relationships between Greek Catholic Church and nationalistic underground was strongly influenced by first German, and then Soviet policy. During the Second World War these relationships were transformed according to the historical reality of life. These relationships made the difficult way from negating the need of existence of radical nationalistic movement to being aware in the last years of the war that the underground became the only hope for the future.